

SEDNO

Myślenice listopad 2014 numer 11 (84) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Najważniejszy jest cel

rozmowa z byłym trenerem Gościbii

WŁADYSŁAWEM PIĄTKOWSKIM

STR: 2,3



SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

STR. 7,16

DRODZY CZYTELNICY

Kiedy my, myśleniczanie nie możemy doprosić się o to, aby któreś z ulic lub nowemu rondu w centrum miasta nadano pośmiertnie imię zasłużonego dla Myślenic strażaka, druha Andrzeja Burzawy, inicjatora i założyciela Strażackiego Klubu Honorowych Dawców Krwi i Szpiku Kostnego, kiedy myślenickie ronda nazywa się imionami osób dla miasta mało lub w ogóle nie zasłużonych, w Sułkowicach nadano właśnie hali sportowej imię znanego, charyzmatycznego trenera Władysława Piątkowskiego. Sam Piątkowski komentuje rzecz całą ostrożnie. – Znam środowisko i ludzi, nie wszystkim się to podoba – mówi. Cały wywiad z legendarnym budowniczym potęgi żeńskiej piłki ręcznej Gościbii znajdziecie Państwo na pierwszych stronach niniejszego wydania gazety.

Drugi, duży wywiad zamieściliśmy na rozkładówce. Rozmawiamy w nim z Gabrielem Turskim, podróżnikiem i zdobywcą wielu trudnych gór i szczytów w: Azji, Afryce, Ameryce Południowej i Europie. Turski tłumaczy się w rozmowie z nami m.in. ze swojej pasji chodzenia po górach, odpowiadając na pytania dlaczego naraża swoje zdrowie, a niezdanko życie i co z tego ma? Ochrona czy ekspozycja dziedzictwa kulturowego ma sens i jest ze wszechmiar słuszne, ale zastanawia, kiedy wiąże się z pozabawieniem ludzi pracy i dochodu i kiedy nie traktuje wszystkich, którzy ów proces zakłócają na równi. Rada Miejska zweryfikowała plan zagospodarowania przestrzennego dla centrum miasta rugując zeń podmioty handlowe o charakterze mobilnym i tymczasowym uważając, że psują one wizerunek starej zabudowy. Tymczasem radnym nie przeszkadza proceder uprawiania „żulostwa” na terenie miasta, który to proceder wciąż narasta i z którym nie potrafi poradzić sobie stosowne służby, a który wizerunkowi miasta chluby nie przysparza. Teksty dotyczące tej tematyki znajdziecie Państwo na stronach: 4 i 6. Poza tym, jak zwykle, stałe rubryki „Sedna”, a w nich dużo kultury i sportu. Życząc miłej lektury, żegnamy się z Państwem na ... miesiąc. Do przeczytania!

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelpatrycjabujasantoninasebestawitbalickirafałzalubowskiiradosławkulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzęta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500egemplarzyoddanododruku3listopada2014rokuiredakcja:niebierzeodpowiedzialnościzatreśćreklamio ogłoszeństrona internetowa:sedno.myslenice.org.pl

Prawie całe swoje życie poświęcił sportowi, w szczególności żeńskiej piłce ręcznej. Dzięki niemu o małej miejscowości Sułkowice stało się bardzo głośno. Bezkompromisowy, wymagający, zawsze jasno określający cel, do jakiego dąży. Takim był i takim wciąż jest Władysław Piątkowski, wojownik, pedagog i trener. Dzięki inicjatywie dyrektorki sułkowickiego Gimnazjum Stefanii Pilch hali sportowej przy szkole, obiektowi, w którym trener Piątkowski święcił największe triumfy, nadano Jego imię. Sedno rozmawia z Władysławem Piątkowskim o tym co było, co jest i co może jeszcze wydarzyć się w sułkowickim sporcie.

SEDNO: NIE DALEJ JAK KILKANAŚCIE DNI TEMU HALA SPORTOWA SPRZY SUŁKOWICKIM GIMNAZJUM IM. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO NAWZANA ZOSTAŁA PAŃSKIM IMIENIEM. JAK CZUJE SIĘ CZŁOWIEK, KTÓRY ZA ŻYCIA DOSTĄPIŁ TAKIEGO ZASZCZYTU?

WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI: Może zabrzmiał to paradoksalnie, ale czuje się ... źle. Mam mieszane odczucia. Kiedy dotarła do mnie wiadomość o pomysle dyrektorki Gimnazjum Pani Stefanii Pilch wiedziałem jaki będzie finał tego zamierzenia. Życie nauczyło mnie, że w pracy należy liczyć sukcesy liczbą wrogów. Wiem, że w swojej rodzinnej miejscowości mam sporo ludzi mało mi przychylnych, choć z ręką na sercu mogę powiedzieć, że jak komuś nie zrobiłem dobrze, to krzywdy nie zrobiłem nikomu. Ostrzegalem Panią dyrektor, że organizując tę uroczystość poróżni środowisko.

Rozumiem, że Pana odczucia i obawy spowodowane są życiowym doświadczeniem, ale przecież jakieś plusy z faktu nadania imienia Władysława Piątkowskiego hali sportowej przy Gimnazjum są?

Niewątpliwie. Najbardziej cieszy mnie to, że dzięki tej uroczystości młodzież usłyszała o swoim rodaku, który żyje obok w tym samym mieście i któremu udało się coś w życiu osiągnąć.

Nie uwierzę, że Pańskie nazwisko i Pańska postać nie są czy nie były znane sułkowickiej młodzieży?

Okazuje się, że tak. Natomiast znają mnie ich dziadkowie. Kiedy spotkałem się z młodymi ludźmi zapytałem ich ilu z nich umie jeździć na łyżwach, bo ich dziadkowie potrafią to wszyscy. Dlaczego? Bo był taki człowiek, nazywał się Piątkowski, który w małej miejscinie o nazwie Sułkowice zbudował kilkadziesiąt lat temu lodowisko, takie prawdziwe, z bandami, oświetleniem, muzyką i wypożyczalnią sprzętu, po to, aby w zimie było gdzie ćwiczyć. Wówczas jeszcze w Sułkowicach nie było sali gimnastycznej, a o hali sportowej nikt nawet nie marzył. Oprócz tego po zajęciach szkolnych, lodowisko było wielką atrakcją dla całej społeczności Sułkowic, która bezpłatnie korzystała z niego.

Sułkowice zawsze słynęły z dwóch rzeczy: kowalstwa i piłki ręcznej. Był Pan budowniczym sportowej potęgi żeńskiej drużyny szczypiorniaka. Dlatego moje pytanie jest proste: na jakim poziomie znajduje się obecnie ta dyscyplina sportu w Sułkowicach? Co zrobiono w niej od 2006 roku, od momentu, w którym odszedł Pan od drużyny? Mało ostatnio o piłce ręcznej w Sułkowicach słychać. Powiedziałbym nawet, że nie słychać o niej nic.

Trudno się dziwić, skoro nie pracuje się z dziećmi, a na trening przychodzi osiem zawodniczek. Pytam kiedyś trenerkę: dlaczego nie pracujecie z dziećmi czwartych klas? W odpowiedzi słyszę: że nie za bardzo są chętne do pracy ... Kiedy zaczyna się pracę z niezbyt dużą liczbą dzieci, to trudno osiągać dobre wyniki w następnych latach, to jest oczywiste. Aktualnie juniorki reprezentują niezły poziom, ale brak dla nich zaplecza. Natomiast starsze zawodniczki opuściły Sułkowice i reprezentują inne kluby.

Z tych słów wnioskuję, że praca stanowiła i wciąż stanowi w Pańskim pojmowaniu roli trenera jedną z głównych ról. Jakie jest motto, które przyświecało Pańskiej pracy?

Cokolwiek czynisz czyni roztropnie i patrz końca. Parafrazując musisz mieć cel. Bliższy i ten dalszy, do którego zmierzasz. Pracując z dziewczętami zawsze mówiłem im co robimy w tym roku, co za dwa lata i co za cztery. Chodziło o to, aby wiedziały do czego mają zmierzać. Pytam kiedyś dzieci: jakie macie plany na ten rok, odpowiadają: mamy grać. Pytam was o cele, co chcecie osiągnąć? Cisza. To kardynalny błąd popełniany już na samym początku drogi. U mnie młodzież zawsze była świadoma tego, po co haruje na treningach. Nie było zmiłuj się ...

... no właśnie. Chciałbym w tym miejscu wejść Panu w słowo. Słyszałem opinię o tym, że trener Piątkowski słynął z twardej ręki. Czy potwierdza Pan tę opinię czy raczej ją dementuje?

Dementuję. Nie miałem twardej ręki. Miałem niesamowicie twardą rękę. Ale byłem także wyrozumiały, tam gdzie tego wymagała sytuacja i miałem otwarte serce. Kiedy rozpoczynałem pracę z grupą liczącą 60 dziewcząt, a potem zostawało ich na drodze niewymuszonej selekcji 30, rozmawiałem z rodzicami i przedstawiałem plan pracy z ich dziećmi na najbliższy okres. Nie był on łatwy. Przede wszystkim nie wyobrażałem sobie absencji na treningach. Sam opuściłem w swoim życiu może trzy treningi z powodu choroby, ale wówczas wysyłałem żonę, która prowadziła trening pod moje telefoniczne dyktando. Jeśli dziewczynka opuściła trening, to rodzice musieli tę absencję usprawiedliwić. Tak się umówiliśmy, że nie opuszczamy treningów. Jeśli mam kształtować charakter sportowca muszę go mieć przez cały czas na treningach. Odwiedzałem moje zawodniczki w ich rodzinnych domach starając się poznać warunki ich życia.

To o czym Pan mówi to raczej trenerska troska, niż twarda ręka ... Mnie chodzi o to czy na przykład krzyczał Pan na swoje zawodniczki, wyznaczał im kary? Oczywiście, krzyczałem i to jak. Moje podopieczne wiedziały, że jeśli masz coś zrobić na treningu źle, to nie rób tego w ogóle. Daj sobie spokój. Nie mogłem pozwolić na to, aby moje zawodniczki ścierały buty i parkiet bez sensu. Jeśli masz zrobić trzydzieści pompek, to nie dwadzieścia. Kiedy trenowałem chłopaków, pracowali bardzo, ale to bardzo ciężko. Ale wiedzieli, że wygrywa tylko twardy. Taka jest zasada. Nie ma lekko, jeśli stawiasz maksymalnie trudne cele. Tylko wtedy wykuwa się charakter zespołu. Kiedy moja zawodniczka nie wróciła na czas po ataku do obrony schodziła z boiska. Krzyczałem tylko: boks! I już wiedziała, że ma opuścić plac gry. Jeśli ktoś spóźniał się na trening musiał odpokutować spóźnienie biegając. Dlatego kiedy Bogdan Wenta spóźnił się na uroczystość do hali w Sułkowicach witając się ze mną zapytał: będę biegł? Znal mnie od tej strony. Był moim zawodnikiem, kiedy prowadziłem re-

dossier

WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI – urodzony 23 marca 1943 roku w Sułkowicach, absolwent SP w Sułkowicach, LO w Jordanowie oraz Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie (dyplom w 1966 roku). Legendarny budowniczy potęgi sułkowickiego szczypiorniaka. Osiągnięcia: 1977 – Mistrzostwo Wojska Polskiego Juniorów w piłce ręcznej, 1983/84 – Mistrzostwo i Puchar Tunezji z klubem Esperance de Tunis, 1989 – 90 – I miejsce w Międzynarodowym Turnieju Piłki Ręcznej Juniorek – Mińsk, 1991 – 4 miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Gnieźnie, 1992 – Mistrzostwo Polski juniorek młodszych w Dzierżoniowie, 1993 – wicemistrzostwo Polski w piłce ręcznej juniorek w Sułkowicach, 1994 – 1997 I miejsce w Ogólnoświatowym Turnieju piłki ręcznej juniorek w Tera-mo (Włochy), 1994 - 1996 – udział w Międzynarodowej Gali piłki ręcznej w Budapeszcie, 1994 – I miejsce w Międzynarodowym Turnieju piłki ręcznej juniorek w Hamburgu, 1997 – I miejsce w Międzynarodowym Turnieju piłki ręcznej juniorek w Aber-nie (Dania), 1999 – 2002 – I miejsce w Międzynarodowym Turnieju piłki ręcznej juniorek w Skive (Dania), 2003 – awans do ekstraklasy piłki ręcznej z Gościbią Sułkowice. Obecnie na emeryturze. Jego imieniem nazwano halę sportową przy sułkowickim Gimnazjum.

Najważniejszy jest cel

foto maciej holuj

WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI:

rozmawiał: wit **balicki**

dziej porażki? Czy w ogóle słowo porażka jest Panu znane, czy doznał jej Pan kiedyś na swojej trenerskiej drodze, a jeśli tak, co w Pańskim przypadku można nazwać największą porażką?

Największą porażką jest to, że w pewnym momencie oddałem dobrą ekipę w ręce nieodpowiedzialnych ludzi. Zawierzyłem im. Drużyna grała w pierwszej lidze, zawodniczki były młode, najstarsza z nich miała 19 lat. Tymczasem po dwóch latach zespół przestał praktycznie istnieć. Pytam dlaczego? I słyszę odpowiedź: bo nie ma pieniędzy. Nie ma pieniędzy, bo źle pracujesz. Pokaż swój wynik, a wówczas pieniądze przyjdą same. Nigdy w życiu nie powiedziałem nikomu: daj pieniądze. Co najwyżej prosiłem, pomóżcie, młodzież sułkowicka tak wspaniale się rozwija, ma tak ogromny potencjał.

Druga porażka to miasto. Nie pomagało nam, a wręcz odwrotnie. Najpierw walczyłem o halę. Ówczesny władarz Sułkowic chciał sprzedać budynki z zamiarem powstania w nich ... fabryki makaronu. Po

W chwili obecnej stan piłki ręcznej w Sułkowicach jest, jaki jest – słaby, by nie rzec beznadziejny. Co Pana zdaniem musiałoby się stać, aby sułkowicki szczypiorniak odrodził się i sięgnął tego poziomu, który istniał za Pańskiej kadencji?

Nic wielkiego. Musiałaby rozpocząć się normalna, solidna, rzetelna praca. Dzisiaj trener w Sułkowicach ma do dyspozycji wspaniałą bazę w postaci hali sportowej, wspaniałe dzieciaki. Kiedy ja zaczynałem nie było nic.

A pieniądze?

Pieniądze schodzą na drugi plan. Za moich czasów pracowaliśmy prawie bez pieniędzy. Wiem, że dzisiaj jest to niemożliwe. Ale pieniądze same przyjdą, jeśli wykażesz się tym, że robisz coś, co ma ręce i nogi i co przynosi konkretne owoce. Nie cenię młodych ludzi, którzy przychodzą i pierwsze pytanie jakie zadają to: za ile?. Ty masz się najpierw wykazać, a potem stawiać warunki. Nie na odwrót.

Czy mówi Pan to także w kontekście tych ludzi, którzy obecnie zajmują się piłką ręczną w Sułkowicach, czy raczej tym co po niej pozostało?

I o jednym i o drugim.

Zatem potrzebni są nowi ludzie?

Być może, tak? Ale dajmy jeszcze jedną szansę obecnym trenerom, którzy na pewno posiadają pewne rezerwy i mam nadzieję, że będą w stanie je uruchomić dla dobra dzieci.

Gdyby znalazły się nowe osoby chętne do reaktywowania piłki ręcznej w Sułkowicach ile czasu potrzeba byłoby na to, aby ją odrodzić?

W tej chwili jeszcze nie tak dużo. Aby Gościbia wróciła w szeregi ekstraklasy wystarczałoby według mnie dwa, góra trzy lata. Kilka dziewcząt z mojej drużyny wciąż gra w zespołach ekstraklasy i chętnie wróciłyby do Sułkowic. Usłyszałem nawet taką deklarację. Powiedziałem im, że je kocham, ale jeśli raz oddałem drużynę w inne ręce,

Cokolwiek czynisz czyn roztropnie i patrz końca. Parafrazując musisz mieć cel. Bliższy i ten dalszy, do którego zmierzasz. Pracując z dziewczętami zawsze mówiłem im co robimy w tym roku, co za dwa lata i co za cztery. Chodziło o to, aby wiedziały do czego mają zmierzać - WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI

prezentacje Polski juniorów i młodzieżową. Kiedyś, kiedy jeszcze pracowałem w Tunezji wyrzuciłem z treningu najlepszego piłkarza ręcznego Afryki, bo nie słuchał podczas treningu moich poleceń.

Twarda ręka to zapewne jeden z wielu elementów, które doprowadziły Pana do trwającego wiele lat pasma sukcesów. Który z tych sukcesów ocenia Pan z perspektywy czasu jako najważniejszy?

Moim największym sukcesem jest to, że w pewnym momencie dopiąłem swego.

Swego, to znaczy ...?

Podejmowałem pracę dla Sułkowic trzykrotnie. Pierwszy raz, kiedy skończyłem studia. Miałem być prawnikiem, a wylądowałem na AWF-ie. Zaraz po studiach otrzymałem kilka ciekawych ofert pracy, ale oczywiście wróciłem do Sułkowic, bowiem to tutaj były moje korzenie i wierzyłem, że tutaj jestem w stanie coś zrobić. Rozpocząłem od wspomnianych już w naszej rozmowie lodowisk. Potem zabrałem się za piłkę nożną, ale kiedy okazało się, że na treningi przychodzi ... czterech piłkarzy podziękowałem i powiedziałem, że taka forma pracy mnie nie interesuje. W 1974 roku nie pozwolono mi robić piłki ręcznej w Sułkowicach i przez trzy lata byliśmy ... Wawelem Sułkowice, filią Wawelu Kraków, który grał wówczas w ekstraklasie mężczyzn. Trzej moi piłkarze grali w kadrze narodowej, a jeden z nich Janusz Rzewuski, uczeń ZSZ Sułkowice był w kadrze olimpijskiej seniorów przygotowujących się do igrzysk w Moskwie. W 1977 roku reprezentował Polskę na młodzieżowych mistrzostwach Świata w Szwecji. Natomiast to co powiedziałem o dopięciu swego, to rok 2003 i wejście z drużyną żeńską do ekstraklasy. Do dzisiaj uważam to dokonanie za swój największy sukces trenerski. Było to rzeczywistnienie mojej idei fix, że w małym mieście na bazie swoich wychowanków sięgniemy po najwyższą ligę.

Czy patrząc dzisiaj z perspektywy czasu na to czego Pan dokonał i co osiągnął zmienił by Pan którąś ze swoich decyzji? Czy czegoś Pan żałuje, czy coś Pan pominał czy coś nadawaloby się do poprawy?

Na pewno mniej wierzyłbym ludziom. Ekstraklasa mogła być w Sułkowicach do dzisiaj, gdybym zbyt pochopnie nie zawierzył ludziom. Takim, którym ty dobrze życzysz, a którzy rozsadzają ci całą robotę.

Gdyby zatem cofnąć czas ...

... zachowałbym dystans do niektórych ludzi współpracujących ze mną.

Czy zatem możemy ten aspekt Pańskiej pracy rozważać dzisiaj jako pewien ro-

co nam hala? – usłyszałem od ówczesnego burmistrza. A po to, że na zachodzie każda wieś ma swój obiekt – odpowiadałem. Potem, kiedy uzyskaliśmy awans do ekstraklasy podczas bankietu na tej samej hali ten sam człowiek przyznała mi rację. Kiedy tamta władza się zmieniła liczyłem na to, że będzie lepiej. Chciałem, aby w Sułkowicach powstał ośrodek przygotowań olimpijskich. Wszystko było już uzgodnione, miał powstać hotel na 60 osób, gabinet odnowy, basen, stółka. Władza tymczasem wymyśliła, że w tym miejscu powstanie gimnazjum. W trzy miesiące zburzono to co stało i wybudowano gmach szkoły. Skoro o władzy przypominam sobie taką sytuację. Pamiętam, że w 1993 roku zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski juniorek i podczas sesji Rady Miasta radni żrugali mnie za to, że to tylko wicemistrzostwo, a nie mistrzostwo. W mojej obronie stanęła tylko jedna radna, chyba z Krzywaczki, która uważała, że dla tak małego miasteczka był to olbrzymi sukces sportowy i promocyjny. Ta sama rada wystąpiła z wnioskiem, aby podjąć uchwałę, że skoro wyjadzą na mecze są tak drogie to grajmy wszystkie spotkania ... u siebie. To nie anegdota, to fakt. Imy radny widząc, jak wbijamy parkiet na hali podszedł do mnie i powiedział: a cóż ty tu robisz? Ja nie mam tak w chalupie, a ty chcesz mieć na hali?

to nie po to, aby do niej wracać. Nie wchodzi się drugi raz do tej samej rzeki.

Wróćmy na chwilę jeszcze do władzy. Nie da się ominąć tego tematu w kontekście wyborów samorządowych, które czekają nas już za kilka dni. Jak ocenia Pan władzę dzisiaj? Czy ta dzisiejsza czy może przyszła będzie w stanie pomóc sułkowickiej piłce ręcznej?

Powiem tak, kiedy grałem z drużyną w ekstraklasie otrzymywałem od miasta kwotę dziesięciu tysięcy złotych na ... rok. Za samą halę płaciłem ... 15 tysięcy złotych. Pytałem władzy: po co mi to dajecie, jak i tak muszę wam to zwrócić i dopłacić jeszcze 5 tysięcy? Czy chodzi o to, aby skarbnik miał co robić? Dzisiaj sekcja piłki ręcznej otrzymuje od miasta 30 tysięcy złotych rocznie plus dwa etaty trenerskie. Za halę już nikt nie płaci.

Czy mam zatem rozumieć, że dzisiejsza władza jest władzą proSPORTOWĄ, popierającą sport?

Oczywiście, że tak. W porównaniu z tą z przed 2004 roku to niebo, a ziemia. Pieniądzy jak zwykle zawsze będzie za mało, wszystko jednak zależy od tego, jak ludzie działający w sporcie spożytkują te środki. Mam natomiast w związku z Pana pytaniem o władzę jedną uwagę, którą kieruję do niej, tej obecnej czy tej przyszłej: rozliczajcie solidnie ludzi z pieniędzy. Bo pieniądze nierozliczonych lepiej nie dawać. Takie pieniądze deprawują. Pieniądze należy dawać za owoce pracy, za wyniki, a nie za to, że trener przychodzi na trening. Słabość władzy tkwi w egzekucji wydawanych pieniędzy.

Czyli dobrze, że dają, ale ...

... ale rozliczać solidnie wszystkie podmioty, które te pieniądze dostają. I dawać pieniądze tam, gdzie jest praca, a nie tylko tam gdzie się należy.

Kiedy tak rozmawiam z Panem widzę, że rację miał Bogdan Wenta mówiąc podczas uroczystości nadania hali Pańskiego imienia, że po latach widzi tylko zmiany w kolorze włosów, natomiast wciąż dostrzega w Panu ogień. Jakie nowe rozdanie musiałoby nastąpić, jakie warunki zostać spełnione, aby dał się Pan namówić na powrót do sekcji piłki ręcznej i prace z nią?

Sułkowice mnie nie chcą.

Nie zakłada Pan zatem powrotu?

Raczej nie. Chociaż ...? Gdyby pojawiła się grupa ludzi chętnych do pracy, która przyjąłaby moją pomoc doradczą, koordynacyjną i próbowała skorzystać z mojego doświadczenia, to kto wie? Nigdy nie mów nigdy.

RADA MIEJSKA MYŚLENIC WZIEŁA SIĘ OSTRO ZA ... EKSPONOWANIE DZIEDZICTWA KULTUROWEGO.

Uchwałą z 24 października 2012 roku wprowadziła do Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego w Myślenicach – Centrum zapisy zakazujące w nim lokalizacji mobilnych punktów sprzedaży oraz obiektów posadowionych na zgłoszenie czyli na okres 120 dni, nie związanych trwale z gruntem, na którym stoją. Dzięki temu ponad czterdzieści różnych punktów handlowych musi zniknąć z terenów objętych wyżej wspomnianym planem.

Piotr Sikora, myślenicki piekarz posiada sześć punktów funkcjonujących na terenach objętych planem. Likwidując je będzie musiał zwolnić 14 pracowników, bowiem handel w nich to 65 procent produkcji jego firmy. Jeśli w związku z tym będzie musiał także zamknąć piekarnię liczba osób zwolnionych z pracy wzrosnie do 25. – *Przyczepę, z których handluję pieczywem stoją na terenie miasta od ośmiu lat i jak dotąd nikomu nie przeszkadzały.* Przedsiębiorca wystosował list z prośbą o wyjaśnienie sprawy kierując go na adres przewodniczącego Rady Miejskiej i radnych tejże rady. W odpowiedzi nań przewodniczący rady wyjaśnia: *Chcąc wyeksponować nasze dziedzictwo kulturowe Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego „Myślenice – Centrum” wprowadził nakazy i zakazy, których celem było uporządkowanie przestrzeni, między innymi wprowadził zakaz lokalizacji obiektów tymczasowych oraz mobilnych obiektów sprzedaży ulicznej, które burzą ład architektoniczny.*

Sikora twierdzi, że podobne przyczepy handlujące pieczywem stoją pod wieżą Eiffa w Paryżu, stoją także nie dalej jak 300 metrów od Białego Domu i w wielu polskich miastach nikomu tam nie przeszkadzają. – *Gdzie na ulicy Słonecznej jakieś zabytki, gdzie zabytki wokół szpitala, a tam właśnie funkcjonują dwa z moich punktów handlowych? Gdzie tam jakieś dziedzictwo kulturowe, które trzeba by eksponować?* – pyta przedsiębiorca. – *Moje przyczepy nie stoją na samym rynku, tylko na jego obrzeżach lub daleko poza nim. Nie szpecą zatem jego wizerunku.*

W lipcu tego roku przedsiębiorca zwrócił się w swojej sprawie do Departamentu Handlu i Usług Ministerstwa Gospodarki. W piśmie, jakie nadeszło w odpowiedzi na list Sikory czytamy: *Rada Gminy może wydawać przepisy porządkowe, jeżeli jest to niezbędne dla ochrony życia lub zdrowia obywateli oraz dla zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego.*

- *Moje przyczepy nie zagrażają ani zdro-*



Pytanie brzmi: jakie dziedzictwo kulturowe zasłania ta przyczepa?

Mobilni niemile widziani

Rada Miejska porządkuje zabytkową zabudowę centrum miasta rugując z niej mobilne i tymczasowe punkty sprzedaży. Kierunek być może słuszny, ale nie dający właścicielom tych punktów żadnej alternatywy.

wiu, ani życiu mieszkańców miasta, nie zakłócają także spokoju i porządku, a tym bardziej nie stwarzają niebezpieczeństwa, dlaczego zatem muszą zostać usunięte? – zastanawia się Sikora. – *Czytałem w jednym z fachowych czasopism wypowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki Dariusza Bogdana, który mówi, że handel obwoźny jest jedną z równoprawnych form prowadzenia działalności gospodarczej i jako taki podlega przepisom o swobodzie jego prowadzenia. Jeżeli przedsiębiorca nie narusza przepisów prawa, gmina nie posiada kompetencji do zakazywania prowadzenia tej działalności. Naruszenie przepisów dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej pociąga za sobą określone konsekwencje prawne.*

Z jednej strony dobrze się dzieje, że radni przypomnieli sobie o eksponowaniu dziedzictwa kulturowego, stara zabudowa miasta winna podlegać szczególnej ochronie. Z drugiej jednak skoro ruguje się z cen-

trum miasta drobnych przedsiębiorców handlujących z przyczep czy z niewielkich budek twierdząc, że szpecą one wizerunek architektoniczny, dobrze byłoby, aby radni przeszli się od czasu do czasu po mieście i przyjrzeni innym obiektom, które w dziele oszpecania miasta mają daleko większe zasługi. Od wielu lat miasto nie potrafi rozwiązać kwestii walących się budynków w ścisłym centrum. Przykładów

Gdzie na ulicy Słonecznej jakieś zabytki, gdzie zabytki wokół szpitala, a tam właśnie funkcjonują dwa z moich punktów handlowych? Gdzie tam jakieś dziedzictwo kulturowe, które trzeba by eksponować? - PIOTR SIKORA

architektonicznych „perelek” jest znacznie więcej. Na przykład budka przystankowa na parkingu przed „Carrefour” robiąca za obskurną tablicę ogłoszeniową, tablice „reklamowe” przy placu Kilińskiego czy paskudna, metalowa barierka otacza-

jąca rondo, z którego tak dumne jest Starostwo Powiatowe (skoro tak bardzo dbamy o wyeksponowanie dziedzictwa kulturowego, dlaczego na rondzie funkcjonującym przy starej zabudowie miasta zastosowano barierkę autostradową, a nie pokuszono się o to, aby projektant zaproponował coś, co nawiązywało by do okalającej rondo zabudowy?).

Sikora uważa, że uchwała podjęta przez 17 radnych (przy dwóch wstrzymujących się od głosu) pognębi nie tylko jego, ale także kilkudziesięciu innych, drobnych przedsiębiorców. – *Zastanawiam się co będą robić ci ludzie, Skąd czerpać środki do życia? Zastanawia mnie także to dlaczego Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Myślenicach dwukrotnie nakazał mi rozbiorę moich przyczep, skoro nie są to obiekty budowlane, ale zarejestrowane i posiadające dowody rejestracyjne, ubezpieczenie i homologację obiektów jeżdżące nie podlegające sferze zainteresowania ze strony PINB?*

Przedsiębiorca złożył w tej sprawie odwołanie do Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, ale ten podtrzymał decyzję PINB. – *Złożyłem skargę na Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego do NSA i teraz czekam na decyzję sądu* – mówi Sikora. – *Zapytałem niedawno jednego z radnych miejskich o to, dlaczego uchwała obejmuje m.in. moje punkty handlowe, a nie dotyczy na przykład kiosków z prasą. Odpowiedział mi, że gazety sprzedawane w kioskach to ... dobro publiczne. Pytam zatem, panie radny, jakim dobrem jest sprzedawane przeze mnie pieczywo? Pamiętam jak dziś, kiedy równo dziesięć lat temu burmistrz Myślenic na zarzut, że gmina nie pomaga małym i średnim firmom tylko szuka dużych inwestorów wypowiedział słowa: wyznając podstawową zasadę, że pomagać biznesowi to przede wszystkim nie przeszkadzać mu. I my nie przeszkadzamy, nie staramy się utrudniać wam i tak już skomplikowanych procedur. Piękna obietnica, po której moim zdaniem nie ma dzisiaj śladu.*

Czy da się pochwalić troskę rajców miejskich o wygląd starej zabudowy miasta? Pewnie tak. Ale jak każda uchwała podej-

mowana w ramach dobroczyńnienia miastu i ta winna brać pod uwagę dwie strony medalu. Budki i przyczepy z pieczywem stojące pod wieżą Eiffa są najlepszym przykładem, że takie rozwiązania są możliwe. (RED)

Przegrana bitwa - wojna trwa

PRZED SĄDEM REJONOWYM W KRAKOWIE ODBYŁA SIĘ ROZPRAWA Z POWÓDZTWA MIESZKANKI MYŚLENIC MAŁGORZATY KRUZEL PRZECIWKO MYŚLENICKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ LOKATORSKO WŁASNOŚCIOWEJ „ZORZA”.

- *Uważam, zresztą nie tylko ja, że podjęta podczas ostatniego Walnego Zebrania „Zorzy” uchwała dotycząca wyboru Rady Nadzorczej powinna zostać uchylona* – mówi Małgorzata Kruzel. – *Moim zdaniem prowadzący zebranie popełnił dwa błędy, które wspomnianą uchwałę dyskwalifikują, pierwszy to ten, że lista kandydatów na członków Rady Nadzorczej została zbyt wcześnie zamknięta uniemożliwiając dalsze zgłaszanie osób chcących pracować w Radzie i drugi polegający na braku możliwości prezentacji kandydatów. Jak mamy głosować na kogoś, kogo w ogóle lub mało znamy?*

Sąd Rejonowy w Krakowie oddalił oba zarzuty Małgorzaty Kruzel. W związku z powyższym również i pozew. – *Sprawę przegrałam, ale uważam, że należy wnieść apelację do wyższej instancji i oczywiście uczynię to. Będę walczyć o to, aby udowodnić, że podczas Walnego Zebrania popełniono błąd. Przy okazji sądowych przesłuchań wyszło oficjalnie na jaw, kto między innymi brał udział w „spreparowaniu” „apelu”, który rozpowszechniany był tuż przed Walnym Zebraniem, a który szkalował nazwiska dwóch kandydatów do rady Nadzorczej. Jednym z autorów pomawiającego pisma był prezes „Zorzy” Zbigniew Lijewski, który potwierdził to osobiście przed sądem dodając, że w sprawę „zamieszanych” było również innych osób.*

Wspomniani przez Małgorzatę Kruzel dwaj kandydaci na członków Rady Nadzorczej „Zorzy”, których nazwiska pojawiły się w „Apelu” zgłosili podejrzenie popełnienia przestępstwa do Prokuratury Rejonowej w Myślenicach (toczy się właśnie w tej sprawie śledztwo) zamierzają także z powództwa cywilnego domagać się zadośćuczynienia ze strony autorów paszkwilu. (RED)

człowiek miesiąca

wybory samorządowe 2014

foto: maciej holuj



JADWIGA WOŁEK

MUZYK I PEDAGOG

Wspaniale gra na gitarze, jest współzałożycielką i członkinią kwartetu gitarowego Cracow Guitar Quartet, uczy dzieci w dobczyckiej Szkole Muzycznej I stopnia gry na gitarze i kilkanaście dni temu z rąk wojewody małopolskiego otrzymała odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Jadwidze Wołek, mieszkance Myślenic za serce wkładane w pracę z dziećmi i sukcesy odnoszone w pracy muzyka przyznajemy miano Człowieka Miesiąca listopada. (RED)



Lista niezależnych, bezpartyjnych i doświadczonych kandydatów.



Lista niezależnych, bezpartyjnych i doświadczonych kandydatów.



Lista niezależnych, bezpartyjnych i doświadczonych kandydatów.



Lista niezależnych, bezpartyjnych i doświadczonych kandydatów.

Jarosław Szlachetka

Kandydat na burmistrza Miasta i Gminy Myślenice

Czas na zmiany

Lista 3, miejsce 1 do Sejmiku Woj. Małopolskiego



Material sfinansowany przez KW Prawo i Sprawiedliwość



rozmowa z JAROSŁAWEM SZLACHETKĄ

Bardzo ważnym zagadnieniem dla Myślenic jest realizacja inwestycji tak zwanego zachodniego obejścia miasta. Rozładowałoby ono w znacznym stopniu natężenie ruchu kołowego, w tym także ciężkiego w centrum Myślenic. Burmistrz Myślenic od lat obiecuje postępy w tym zakresie. Jak Pan widzi to zagadnienie i czy istnieje szansa na szybkie rozwiązanie tego problemu?

JAROSŁAW SZLACHETKA: Sprawa obejścia zachodniego bardzo się skomplikowała przez projekty narzucone przez obecne władze. Właściciele działek, przez które miałyby biec ta droga oprotowali ten projekt i obecnie jesteśmy w punkcie wyjścia. Jedno z pierwszych moich zadań jako burmistrza będzie wypracowanie konsensusu z właścicielami nieruchomości, których interes narusza ta także potrzebna inwestycja. Myślę, że wiem jak to zrobić, dlatego proszę mieszkańców o poparcie w wyborach, abym mógł zrealizować ten projekt. Równocześnie chciałbym przypomnieć, że droga zachodnia to nie jedyne ważne zadanie w infrastrukturze drogowej, jakie nas czeka. Śmiało mogę powiedzieć, że obecne władze całkowicie zaniedbały tę sprawę np. do dziś nie ma ul. Solidarności, która pierwotnie miała być drogą alternatywną dla ul. 3 Maja łącząc Górne Przedmieście z ul. Niepodległości. Jeśli chodzi o inwestycje, to będą to priorytetowe zadania dla mnie w najbliższej kadencji.

W swoim programie wyborczym wspomina Pan o kadencyjności stanowiska burmistrza miasta. Czy może Pan rozszerzyć ten temat?

Jest takie powiedzenie, że każda władza degeneruje rządzących. Dlatego ta-

TEKST
sponsorowany

Chcę obniżyć koszty życia

kie demokracje jak np. USA wprowadziły ograniczenie dla osób sprawujących władzę wykonawczą do dwóch kadencji. W Polsce takie rozwiązanie dotyczy Prezydenta RP i nikogo to nie dziwi, ale, kiedy Prawo i Sprawiedliwość zaczyna mówić o takim samym ograniczeniu dla wójtów, burmistrzów i prezydentów miast słyszymy larum w całym kraju. W tym miejscu chciałbym przypomnieć moim kolegom samorządowcom, że mieszkańcom

fą przemysłową jest temat współpracy gminy i miasta z lokalnym biznesem i przedsiębiorczością. Jak widzi Pan, jako kandydat na burmistrza tę sprawę? Jak powinna według Pana wyglądać taka współpraca?

Tereny pod strefy przemysłowe zostały już przed laty wyznaczone, jeszcze w okresie PRL-u i u początków samorządów i tego dzisiaj już się nie zmienia. Strefy te są rozwijane i choć daje to pewne pozytywne

chwali się, że w strefach przybyło 500 nowych miejsc pracy, ale zapomina dodać, że ubyłoby więcej kiedy zamknięto fabrykę papierosów. Dlatego w przypadku rozwijania stref ważny jest dialog z potencjalnymi inwestorami. Najlepiej, kiedy są to rodzimi przedsiębiorcy, ale tu nie zawsze mamy wybór. Ważne jest natomiast to, aby od początku jasno i precyzyjnie określić wzajemne oczekiwania i zobowiązania. Dla mnie np. ważna jest informacja ile potencjalny inwestor zamierza płacić swoim pracownikom. To dużo mówi o zamiarach przedsiębiorcy. Jednak ważniejsze od poszukiwania nowych inwestorów jest wsparcie przedsiębiorców działających dziś w naszej gminie. To oni decydują o obliczu gospodarczym ziemi myślenickiej. Równocześnie nie możemy zapominać o tym, że najwięcej naszych mieszkańców pracuje w aglomeracji krakowskiej. Dlatego jednym z ważniejszych zadań jakie postawiłem sobie na zbliżającą się kadencję jest rozwiązanie problemów komunikacji zbiorowej.

Czy widzi Pan potrzebę dalszej rozbudowy bazy sportowo - rekreacyjnej na Zarabiu na terenach znajdujących się pomiędzy już istniejącą bazą, a dolnym jazem? Czy miasto nie potrzebuje innych, ważniejszych inwestycji?

Tak jak kiedyś powstały w Myślenicach strefy przemysłowe, tak przed wielu laty na Zarabiu powstała strefa rekreacji. Tego też

nie należy zmieniać, a jeśli będą możliwości - rozwijać. Mówiąc o rozwoju mam tu w pierwszej kolejności na myśli trasy biegowe - rowerowe. Żadnych poważniejszych inwestycji na Zarabiu nie można robić dopóki nie będzie wybudowany wał na Rabie. W przeciwnym razie co kilka lat będziemy oglądać obrazy tak jak z tego roku, kiedy powódź zabrała część całkiem nowej, drogiej infrastruktury.

Wspomina Pan w swoim programie wyborczym o wsparciu dla rodzin. Jakie miałyby być to działania?

Najważniejsze będą te działania, które będą zmierzać do obniżenia kosztów życia. Obecne władze wyznają filozofię liberalną przez co najbiedniejsi płacą najwięcej. Np. ustalając opłatę za śmieci przyjęto stawkę od członka rodziny bez żadnej progresji. Czyli rodziny wielodzietne płacą najwięcej! A przecież to nie prawda, że takie rodziny produkują więcej śmieci. Wręcz przeciwnie, udo- wodniono, że z dużych gospodarstw domowych pochodzi znacznie mniej śmieci licząc proporcjonalnie na osobę. Od- rębna sprawa, skoro o śmieciach, jest dramatyczna sytuacja finansowa ZUO. Jego rosnące zadłużenie wynosi obecnie ok. 2,6 mln. zł. Najważniejszym zadaniem dla mnie będzie zahamowanie wzrostu opłat za wodę i ścieki. Obecne władze już straszą mieszkańców, że za kubik zapłacimy 13 zł, czyli, że nastąpi wzrost o 18%. W projekcie „Czysta woda dla Krakowa” zaplanowano cenę wody ze ściekami na 16 zł. Kogo na to stać?! Wprowadzenie w życie odpowiedzi na pytanie jak rozbroić „minę”, którą zafundował wszystkim mieszkańcom obecny burmistrz, to najważniejsze zadanie, które mnie czeka.

„Myślenice potrzebują rozsądnego i odpowiedzialnego gospodarza. Jarosław Szlachetka, mój imiennik, to samorządowiec zaangażowany, kompetentny i energiczny, z wielkim doświadczeniem w działalności społecznej i samorządowej. Popieram z pełnym przekonaniem Jarosława Szlachetkę w kandydowaniu na burmistrza Myślenic. Głos oddany na niego będzie Państwa najlepszym wyborem.”

Justyna Krzyżak

można służyć w różny sposób a nie tylko z fotela burmistrza. Jeśli ktoś tego nie widzi, to tu już nie chodzi o służbę, ale o coś innego.

Zagadnienie strefy przemysłowej Myślenic od dawna jest tematem niekończących się rozważań. Gdzie powinna być zlokalizowana taka strefa, jakie zakłady przemysłowe i o jakim profilu powinny w niej funkcjonować. Tematem bezpośrednio związanym ze stre-

efekty jednocześnie stwarza potencjalne zagrożenie. Chodzi tu głównie o lokowanie na tych obszarach zakładów uciążliwych dla środowiska, co miało niedawno miejsce kiedy na Dolnym Przedmieściu, tuż koło Raby powstała wytwórnia mas bitumicznych. Innym zagrożeniem jest lokowanie się wielkiego przemysłu co przerobiłszy kilka lat temu, kiedy zostały zlikwidowane zakłady tytoniowe w Jaworniku. Notabene obecny burmistrz

list Jarosława Szlachetki do myśleniczian

JAKO MIESZKANIEC MYŚLENIC ZAWSZE BYŁEM DUMNY Z MOJEGO MIASTA W KTÓRYM SIĘ URODZIŁEM I WYCHOWAŁEM. Z DOMU RODZINNEGO I SZKOŁY WYNIOSŁEM UCZCIWOŚĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY. NAUCZYŁEM SIĘ, ŻE MOŻNA I WARTO PRACOWAĆ DLA DOBRA WSPÓLNEGO. I TAK STARAM SIĘ ŻYĆ.

Z woli Państwa miałem zaszczyt pełnić w ostatnich ośmiu latach funkcję Radnego Rady Miejskiej w Myślenicach oraz Radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego. Za dotychczasową życzliwość i zaufanie Wszystkim serdecznie dziękuję.

Zdecydowałem się ubiegać o stanowisko Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice, gdyż działania my-

ślenickiego samorządu wymagają gruntownej zmiany. Myślenice zasługują na gospodarza, który ma wizję rozwoju, jasno sprecyzowane cele, korzystne dla każdego mieszkańca. Gospodarza, który będzie pozyskiwał fundusze z zewnątrz i tak je inwestował aby przynosiły gminie korzyści, nie zaś nadmiernie ją obciążały. Pozyskiwanie funduszy unijnych nie jest obecnie żadną sztuką, zaś sztuką jest ich właściwa alokacja i rentowność. Mieszkańcy potrzebują burmistrza, który nie zapomina o ludziach borykających się z trudnościami życia codziennego.

Moje cele i priorytety:
Rodzina jest najważniejsza – stawiam na rozwój budownictwa wielorodzinnego, rozwój przedszkoli, żłobków oraz konkretne wsparcie

w ramach karty „Rodzina 3+”;
Zmniejszenie bezrobocia to priorytet – stworzenie warunków inwestorom lokalnym i strategicznym chcącym inwestować w zakłady produkcyjne;
Zamrożenie lokalnych opłat (woda + kanalizacja) i podatków szczególnie od nieruchomości komercyjnych, Stop gigantycznemu zadłużeniu, które wynosi 141 mln zł (ponad 3350 zł na każdego mieszkańca), oszczędności w wydatkach samorządu i spółek komunalnych;
Podjęcie działań pobudzających rodzimą przedsiębiorczość – wynajem gminnych lokali po promocyjnych stawkach w zamian za nowe miejsca pracy;
Dialog na linii Urząd – Obywatel, powrót do konsultacji społecz-

nych, wprowadzenie „Budżetu Obywatelskiego”, działania na rzecz likwidacji wykluczenia cyfrowego;
Objęcie opieką stomatologiczną dzieci w szkołach;
Inwestycje w nową przyszkolną bazę sportową;
Wsparcie dla stowarzyszeń i klubów sportowych;
Rozbudowa tras rowerowych w tym „Single Track”
Pobudzenie Zarabia – „Strefy czasu wolnego” wraz z halą widowiskowo-sportową;
Wykonanie zabezpieczeń, które mają zapobiegać skutkom powodzi i zniszczeń parku miejskiego oraz infrastruktury na Zarabiu;
Wspieranie wszelkich inicjatyw upowszechniających działalność kulturalną w tym cykli ca-

lorocznych koncertów i wydarzeń kulturalnych.

Miasto i Gmina Myślenice to piękne miejsce, w którym chcę mieszkać z moją rodziną, które będzie przyszłością dla moich i Państwa dzieci, któremu chcę uczciwie służyć wiedzą, zdobytym doświadczeniem i ciężką pracą. Polecam Państwu swoją osobę oraz proszę o oddanie głosów na kandydatów do Rady Miejskiej w Myślenicach, Rady Powiatu Myślenickiego oraz Sejmiku Województwa Małopolskiego z listy nr 3 Prawa i Sprawiedliwości.

Wybory 16 listopada 2014 r. mogą być „czasem na dobre zmiany”. Nie stracmy tej szansy.

*2 tygodnie wcześniej
Jarosław Szlachetka*

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:

lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:

Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa:

lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń

chorób sutka:

dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz

chorób metabolicznych:

dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz

dermatologia:

lek.med M. Lijowska - Bochnia

endokrynologia:

dr.med T. Koblik

gastroenterologia:

dr. med. P. Szulewski

ginekologia:

lek. med. Rita Tomczyk

kardiologia:

doc. dr. hab. J. Dropiński

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):

dr.med J. Stoliński

laryngologia:

prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy:

lek.med T. Mrowca - Kłiś, lek. med A. Delikat

nefrologia:

lek.med. A.Wojton

neurologia:

lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska

okulistyka:

lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia:

lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,

lek. W.Ambroży

reumatologia:

lek.med. A. Murzyn

urologia:

dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej,

stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,

rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,

terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji

na indywidualne cykle rehabilitacji

przedoperacyjnej.

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych

badaniach kolonoskopowych:

realizowanych w ramach

Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

prowadzonego przez

Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku

50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie

jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.

Zapraszamy do korzystania

z bezpłatnych badań mammograficznych

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

prowadzonego przez NFZ przeznaczzonego

dla pacjentek w wieku 50-69 lat



foto: maciej holuj

Podejmujemy ten temat po raz kolejny na prośbę naszych Czytelników, którym nie podoba się opieszałość służb w minimalizowaniu zjawiska „żulostwa” w centrum Myślenic.

APELUJECIE PAŃSTWO O NIEPOKOJĄCEJ SYTUACJI JAKA MA MIEJSCE W CENTRUM NASZEGO MIASTA. CHODZI O PORUSZANĄ JUŻ KILKAKROTNIENIE NA ŁAMACH SEDNA HISTORIĘ TAK ZWANYCH ŻULI OKUPUJĄCYCH OKOLICE PLACU KILIŃSKIEGO (I NIE TYLKO). POMIMO TEGO, ŻE ZWRACALIŚMY KILKAKROTNIENIE UWAGĘ NA PROBLEM, DO TEJ PORY NIKT GO NIE ROZWIĄZAŁ. CO WIĘCEJ, JAK ALARMUJĄ NASI CZYTELNICY, DOSZŁO DO NATĘŻENIA TEGO ZJAWISKA.

Oto pojawiły się dwa kolejne miejsca, gdzie w centrum miasta, w okolicach wzmożonego ruchu pieszych, przy cichym przyzwoleniu mieszkańców, sąsiadów i przede wszystkim władz i instytucji odpowiedzialnych za porządek w Myślenicach dochodzi do spożywania alkoholu, śmiecenia i nieestosownych zachowań. Aktualnie punktem spotkań „żuli” jest ulica 3 Maja w okolicach dawnej, „starej mleczarni”. Wcześniej panowie koczowali na skrzyżowaniu obok sezonowego sklepu z jarzynami. Ktoś przytomny zagroził jednak to „miejsce spotkań” łańcu-

chem, uniemożliwiając możliwość przesiadywania obok budki. Zabieg zbiegł się czasowo z postawieniem na ulicy 3 Maja, gdzie zlokalizowany jest przystanek autobusowy, ławki. Stała tam mając służyć podróżującym oczekującym na środek komunikacji. Jednak szybko zajęta została i opanowana przez „żuli”. Panowie siedząc na niej spożywają alkohol, śpią, leżą i spędzają „radośnie” czas. Oczywiście zajmując „przy okazji” miejsce podróznym. Według doniesień naszych Czytelników skrawek zieleni za ławką panowie traktują jak publiczną toaletę. Kolejnym miejscem, na które zwracają uwagę nasi Czytelnicy to ławeczka obok warzywniaka stojącego przy ulicy Ogrodowej. Z pobliskiego kosza wylewa się notorycznie sterta śmieci - pozostałość po „dzikich lokatorach ławki”.

Nie oskarżam myślenickich „żuli” o agresję wobec przechodniów, zachowania nachalne (choć czasami niektórzy z nich poprosi o niewielką pożyczkę, której nigdy nie zwraca) czy o przejawy przemocy. Jednak publiczne spożywanie alkoholu, libacja połączona z głośnymi rozmowami, krzykami, śmiechem, które z czasem przeradzają się w kłótnie, stosy niedo-

pałków i starty śmieci generowane przez „żuli” w centrum miasta nie należą do sytuacji normalnej.

Zdaję sobie sprawę z tego, że opisywany przeze mnie problem nie jest problemem dotykającym tylko naszego miasta. Podobne sytuacje zdarzają się notorycznie nie tylko w mniejszych miejscowościach, ale także, a może nawet przede wszystkim w dużych aglomeracjach. Jest tylko jedna różnica: tam „żule” wyprasani są z centrum miasta znacznie częściej niż w Myślenicach. W Krakowie prawie niemożliwe jest spożywanie taniego wina w miejscach publicznych. Innymi słowy, przechodząca Straż Miejska lub przejeżdżająca Policja reaguje na takie sytuacje niemal natychmiast. Odnoszę wrażenie, że w Myślenicach przymykane jest na całą sprawę urzędnicze oko.

Niepokojącym zjawiskiem jest to, że miejsce koncentrowania się „żuli” przybywa. Adoptują oni na swoje libacje ławki, skwery, mnożą się ... Wraz z nadejściem zimy nieformalni bezdomni i drobni pijackowie znikną zapewne z centrum miasta. Ale po zimie przyjdzie wiosna i proceder ulegnie wznowieniu, kto wie czy nie z jeszcze większą siłą?

z miasta

Co mają busy do ... wyborów?

LIST O TAKIEJ TREŚCI TRAFIŁ NA LADRES SKRZYŃKI ELEKTRONICZNEJ NASZEJ REDAKCJI:

23 października niezmiernie mało, mocno zaniepokojona sytuacją w pracy padłam po piętnastej ofiarą skrajnie nieodpowiedzialnego busiarza krakowskiej firmy przewozowej Mieczysława Piotrowskiego. Ostra jazda, gaz, hamulec, wymuszanie pierwszeństwa, zakończyły się dla mnie upadkiem po ostrym hamowaniu w centrum Myślenic, dotkliwym stłuczeniem klatki piersiowej na barierze kasy fiskalnej. Resztkami sił dotarłam do przychodni gdzie pacjenci przepuścili mnie do lekarza pierwszego kontaktu. Zwolnienie, ból, leki, wydatki i przede wszystkim obawa czy kontuzja nie pozostawi trwałych następstw, jestem osobą niepełnosprawną, przewlekłe chorą.

Kierowca zareagował zdawkowym przeproszeniem i ... rabatem jednozłotowym za przejazd, natomiast wyraźnie ociągał się z wydaniem biletu ... Ruszył z przystanku tak szybko, że ledwo zdążyłam wygramolić się z pojazdu.

List skłonił naszą redakcyjną koleżankę do kilku słów komentarza.

Relacja czytelniczki zamieszczona powyżej i skandaliczne traktowanie pracowni-

z myślenickiej szwalni - patrz reportaż Beaty Balik w „Wysokie Obcasy” 42 (801) mają wspólny mianownik, sadzę, że umyka on zarówno uwadze wielu kandydatów do samorządu, jak i rzeszy wyborców. Kandydaci patrzą wyżej, z innej niż busowo - pracowniczej perspektywy. Oplakany stan komunikacji zbiorowej to największa porażka większości samorządów małopolskich, brak jej zarówno zintegrowania jak i przede wszystkim bezpieczeństwa! Obecny przystanek początkowy i końcowy busów zlokalizowany przy ulicy Słonecznej wymownie o tym świadczy. Zastanawiam się po co są w ogóle na Politechnice Krakowskiej studia specjalistyczne z transportu i zarządzania nim skoro ta wiedza nie jest wykorzystywana w praktyce?

Wiele gmin w tym nasza popłynęło błędem, oddało inicjatywę, bo tak było pozornie wygodniej i ruszyła lawina patologii. Pamiętam doskonale słowa, które usłyszałam przed pięć laty składając petycję w sprawie busów podpisaną przez 460 osób: Teraz mamy gospodarkę rynkową.

Są przystanki pod chmurką i głupie tłumaczenie: chcecie taniej to niech was deszcz zalewa. Zmusza się ludzi do jeżdżenia własnymi samochodami i jeszcze większego korkowania zatłoczonych do

granic możliwości ulic w Myślenicach i Krakowie.

Czy naprawdę nie da się nic zrobić, aby ci stojący na przystankach przy Zakopiance nie stali pod chmurką? Owszem, droga jest krajowa, ale skoro przy tej drodze można zamieszczać reklamy (w tym hasła wyborcze), to może i można postawić wieżę przystankową?

Przewoźnicy obsługujący niektóre z tras południowych już korzystają z dworca. Są to posiadacze sprawnych, ładnych pojazdów, którzy nie kryją się po kątach, nie czają. Właściciele pojazdów w złym stanie technicznym wolą nie wpadać w oko. To powinno dać do myślenia odpowiednim służbom. Jak rynek - to rynek. Kto u nas nie płaci podatków ten niech u nas nie zarabia. Obojętne czy jest firmą przewozową, tzw. wyższą uczelnią czy firmą produkcyjną.

Wskaźnik bezrobocia spadł w porównaniu z ubiegłym rokiem, ale nadal o pracę jest bardzo trudno. Dlatego przyszli samorządowcy powinni pomyśleć jak realnie promować lokalne firmy, lokalnych pracowników, a nie tych którzy przegrali konkurencję w swoim własnym miejscu zamieszkania.

Antonina Sebesta

Ławeczka przy placu Kilińskiego jest jednym z ulubionych przez myślenickich „żuli” miejsc.





Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl




Piętnastoosobowa delegacja Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej na czele z jej prezesem Tadeuszem Sawickim wzięła udział w I Kongresie Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych, które miało miejsce w jednym z krakowskich hoteli. Kongres odbywał się pod hasłem: „Powszechność Samorządu Gospodarczego drogą do dobrobytu kraju” i poświęcony było zagadnieniom i problematyce rozwoju oraz działalności małych i średnich przedsiębiorstw na terenie Małopolski. Wzięli w nim udział przedstawiciele należących do Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych izb. Z wykładem podczas kongresu wystąpił m.in. były minister pracy i polityki społecznej profesor dr. hab. Jerzy Hausner. Poniższy tekst nawiązuje do tematyki kongresu i mówi o obowiązku współpracy samorządów z lokalną przedsiębiorczością.

Samorząd musi być partnerem dla przedsiębiorcy

beata piątek

foto: maciej hołuj

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE (STOWARZYSZENIA I FUNDACJE) NAZYWANE SĄ TRZECIM SEKTOREM, PONIEWAŻ FUNKCJONUJĄ OBOK SEKTORA PUBLICZNEGO (WŁADZ, ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ) I RYNKOWEGO (PRZEDSIĘBIORCÓW). ORGANIZACJE TE STANOWIĄ OGROMNY POTENCJAŁ SPOŁECZNY, SĄ DYNAMICZNE I SKUTECZNE. TWORZĄ JE LUDZIE AUTENTYCZNIE ZAANGAŻOWANI W ROZWIĄZYWANIE KONKRETNÝCH PROBLEMÓW, A ICH CELEM JEST DOBRO PUBLICZNE. CEL TEN JEST ZBIEŻNY Z ZADANIAMI WŁADZ LOKALNYCH (GMINA, POWIAT), DLATEGO SAMORZĄDY POWINNY TWORZYĆ PARTNERSTWA ZE STOWARZYSZENIAMI I FUNDACJAMI.

Samorządowe władze lokalne są odpowiedzialne za opracowanie i realizację strategii rozwoju i długoterminnych planów działań. Organizacje pozarządowe, jako praktycy życia społecznego, dysponują wiedzą o problemach „na dole” i mają pomysły jak je rozwiązać.

Narzędziem do wspólnego działania są istniejące przepisy. W Polsce, zasady współpracy organizacji pozarządowych z samorządem reguluje ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Na poziomie lokalnym opisuje je program współpracy – dokument obowiązkowy dla samorządu, uchwalany corocznie przez radę (miasta, gminy, powiatu). Program musi określać m.in. wysokość środków planowanych na konkursy dla organizacji pozarządowych, formy współpracy oraz priorytetowe zadania publiczne.

W praktyce, najbardziej rozpowszechnioną formą współpracy jest finansowanie przez samorząd projektów społecznych zgłaszanych przez fundacje i stowarzyszenia. Ponadto trzeci sektor konsultuje ważne dokumenty polityki



lokalnej lub deleguje swoich reprezentantów do prac w samorządowych komisjach społecznych i zespołach doradczych. Organizacje pozarządowe, które działają na rzecz lokalnych przedsiębiorców to izby gospodarcze. Zgodnie z ustawą mogą współpracować z władzami w zakresie wspomagania rozwoju gospodarczego w tym rozwoju przedsiębiorczości. Z ich inicjatywy trwają prace nad stworzeniem ustawy o powołaniu Powszechnego Samorządu Gospodarczego, który miałby reprezentować interesy mikro, małych i średnich firm we współpracy z władzami samorządowymi i rządowymi.



poznamy się



Aby można było mówić o dobrych warunkach dla przedsiębiorczości państwo musi wchodzić w relacje partnerskie z przedsiębiorcami i ich firmami, musi nagradzać przede wszystkim innowacyjność, a aby mogło to robić musi powoływać do życia wyspecjalizowane agendy. Musi nastąpić myślenie nie urzędnicze, ale menadżerskie, musi być miejsce na ryzyko, musi zostać stworzona nowa polityka przemysłowa. Polska gospodarka jest dzisiaj tą gospodarką, która w swojej kategorii radzi sobie całkiem dobrze, ale nie można zadawać się tym co tu i teraz, ale podejmować działania, które każdy z was przedsiębiorców może podjąć sam, na własnym podwórku nie oglądając się na państwo. Niestety mamy do czynienia w naszym kraju z niską sprawnością i nieprzychylnością państwa w stosunku do małych i średnich przedsiębiorstw (gromkie brawa z sali). Oczekujemy stabilności przepisów dotyczących przedsiębiorczości. Wyznam zasadę, że przedsiębiorcy wolno wszystko, co nie jest zabronione ustawą (ponownie gromkie brawa z sali). Nowa ordynacja podatkowa winna gwarantować prostotę i jednoznaczność systemu podatkowego oraz konsekwencję w interpretacji przepisów. Należy lepiej opłacać wzrost wydajności bo wówczas wasze firmy mogą liczyć na rozwój. I jeszcze jedno. Zauważam brak reprezentacji przedsiębiorców w pracach z rządem. To powinno ulec zmianie i to jak najszybciej.

wybory samorządowe 2014

Grzegorz Stanisław Madej

Okręg 11, Borzęta

do Rady Miejskiej w Myślenicach

Czas na zmiany

Materiał sfinansowany przez KW Prawo i Sprawiedliwość



ulotka z archiwum Grzegorza Madeja

FIRMA O WDZIĘCZNEJ NAZWIE „FUTERKO” JEST PRZYKŁADEM MAŁEJ FIRMY RODZINNEJ. JEJ WŁAŚCICIEŁ GRZEGORZ MADEJ PRACUJE W NIEJ SAM, KORZYSTAJĄC Z RAD I POMOCY ŻONY JOLANTY.

„Futerko” działa od 1997 roku w Borzęcie i mieści się w rodzinnym domu Państwa Madejów. – *Moja niewielka firma działa już siedemnaście lat* – mówi Grzegorz Madej. – *Mam zatem w swojej branży już spore doświadczenie.* Ciekawym jest fakt, że właściciel firmy nie jest z wykształcenia kuśnierzem, natomiast jest nim jego żona. Firma „Futerko” świadczy usługi kuśnierskie. Jej głównym produktem są wszelkiego rodzaju wyroby szyte ze skór zwierzęcych, naturalnych - włosów na zewnątrz. Zakład nie prowadzi handlu swoimi produktami. – *Świadczymy usługi dla naszych klientów* – mówi Grzegorz Madej. – *Jesteśmy w stanie spełnić każde jego wymagania i oczekiwania. Szyjemy futra o różnym kroju, takim, który proponujemy sami, jeśli klient nie jest zdecydowany lub który klient życzy sobie sam.* Futra wykonane przez nas mogą być ze skór np: lisa, nutrii, piżmaka, norki czy szynszyli.

Oprócz futer „Futerko” proponuje także: czapki, etole i muffki, które także szyje. Firma zajmuje się również odnawianiem, odświeżaniem i zmianą fasonu futer używanych. – *Jeśli ktoś posiada stare futro, nieco zmęczone życiem, jesteśmy w stanie nadać mu nowy blask, odświeżyć, zmienić jego fason* – mówi właściciel. Od niedawna siedziba „Futerka” mieszcząca się w Borzęcie w domu numer 251 została odnowiona. – *Wyremontowaliśmy jedno z pomieszczeń lokalizując w nim biuro i pracownię. Możemy teraz przyjmować naszych klientów w naprawdę dobrych warunkach.* Grzegorz Madej jest ojcem pięciorga dzieci (Marcelina, Faustyna, Justyna, Konrad i Józio) oraz mężem Jolanty. Jego firma należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od początku istnienia tej instytucji. Madej pełni w niej nawet funkcję członka komisji rewizyjnej. Jest także przedstawicielem Stowarzyszenia „Czyste Miasto i Gmina” (czynnie uczestniczył w proteście skierowanym przeciwko budowie przy granicy z Borzętą Zakładu Utylizacji Odpadów), należy także wraz z córką Marceliną do Stowarzyszenia „Dom Nadziei”, gdzie również pełni funkcję członka komisji rewizyjnej. W nadchodzących wyborach samorządowych ubiega się o mandat radnego Rady Miasta i Gminy Myślenice.

Futerko

Magdalena

Gorzelany-Dziadkowiec

lista : 3 miejsce: 10

Chcesz zmian?
Zaufaj mi i...
strzel w 10!

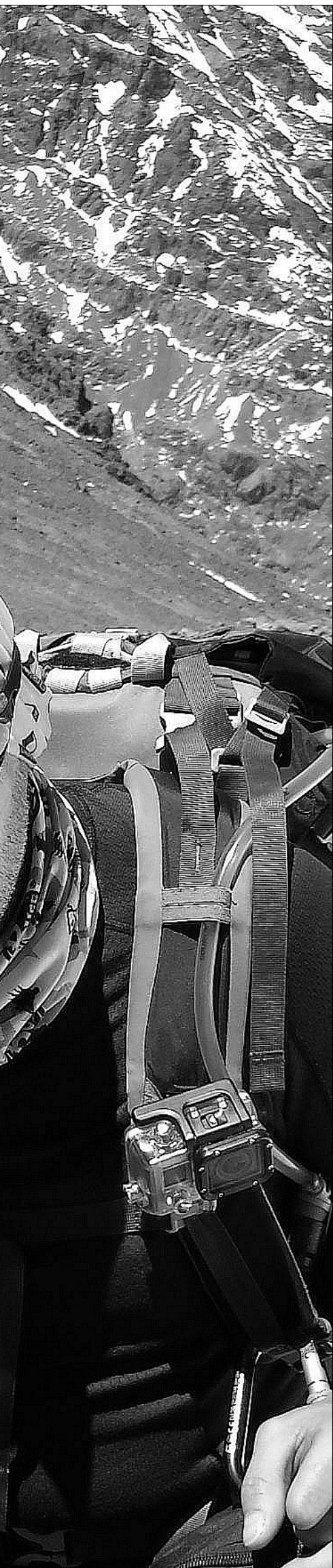
kandydat do Rady Powiatu Myślenickiego



ulotka z archiwum Magdaleny Gorzelany - Dziadkowiec

rozmawiał Wit Balicki

8/listopad 2014

z **GABRIELEM TURSKIM** turystą wysokogórskim, zdobywcą górskich szczytów

szczyty zdobyte przez Gabriela Turskiego
5395 m, 1999 Tanzania Kiliman-
ja Elbrus 5642 m, sierpień 2011
Steinspitze 4563 m, Punta Gni-
er 4341 m, Ludwigshöhe 4341 m, Cor-
vett 4046m, Lyskamm 4527 m, Bal-
ent 4215m, 20.02.2012 Argentyna
2 Włochy Trawers wierzchołków
2012 Włochy Matterhorn 4478 m,
na 6962 m, 18.07.2013 Kirgistan
Peru Chachani 6057 m, Equador -
84 m, 19.11.2013 Cotopaxi 5897
3 m, 08.02.2014 Etiopia Ras Da-
Toubkal 4167 m, czerwiec 2014
(sukcesu), 02.08. 2014 Rosja El-
y Duforspitze 4634 m.

Czy wyprawy, w których Pan uczestniczy należą do bardzo niebezpiecznych?

Myślę, że są trochę niebezpieczne. Przede wszystkim dopada nas choroba wysokościowa. Każdy ją przechodzi, jeden w mniejszym, drugi w większym stopniu. Zagrożeniem jest także obrzęk płuc czy mózgu, przypadłość, która może dotknąć każdego, cierpieli na nią i umierali nawet najslawniejsi himalajscy. Dobra aklimatyzacja zmniejsza ryzyko zachorowania, ale go całkowicie nie wyklucza. Obrzęk płuc może zdarzyć się nawet na czterech tysiącach metrów. Innym wielkim niebezpieczeństwem są lawiny, czy to kamienne czy też śnieżne, kolejnym szczeliny w lodowcach. Kluczemy między nimi, omijamy je, ale nie zawsze udaje się ich uniknąć. Schodząc z Piku Lenina wpadłem do takiej szczeliny. Chciałem ją przeskoczyć i podczas skoku zerwał się jej brzeg. Moi towarzysze wyprawy byli na szczęście przygotowani na taką ewentualność i zawisłem na linie asekurowanej przez nich.

Bardzo się Pan przestraszył?

Wszystko stało się tak szybko, że nie miałem czasu. Kiedy już zawisłem na linie wiedziałem, że przygoda skończy się dobrze i że chłopcy wyciągną mnie z powrotem na powierzchnię. Szczelina miała około dwudziestu metrów głębokości, ja zawisłem na dwóch metrach.

Skoro na turystów wysokogórskich czyha tyle niebezpieczeństw co powoduje, że ciągnie Pana w góry, że bierze Pan udział w tych wyprawach?

Przede wszystkim niepospolite piękno tych gór. Poza tym każda taka wyprawa wiąże się z pokonaniem czy przełamaniem kolejnej bariery, pozwala zdobyć nowe doświadczenia. Myślę, że tak naprawdę każdy ma inną, swoją własną motywację do tego, aby chodzić w góry i narażać swoje zdrowie czy nierzadko życie. Kto choć raz stanął na szczycie jakiejś góry zna smak tego uczucia. To ono, w moim przypadku, jest siłą napędową i zmusza mnie do ciągłych działań. Chęć postawienia stopy na kolejnym szczycie jest bardzo mocna i determinuje kolejne działania.

Kiedy słucham jak wymieniasz Pan egzotyczne kraje: Boliwia, Peru, Ekwador, Indie, Etiopia zastanawiam się jak wygląda sprawa kosztów takich podróży? Czy może sobie na nie pozwolić zwykły śmiertelnik?

Pierwsze moje wyprawy finansowane były z własnych środków, czytaj: oszczędności, ale od pewnego czasu udaje mi się podróżować za darmo, bowiem otrzymuję propozycję wyjazdu na wyprawy w roli prowadzącego lub człowieka pomagającego w jej przeprowadzeniu. Zdarza się także, że moi znajomi chcą, abym z nimi pojechał bowiem liczą na moje doświadczenie czy też moje szczęście. Wówczas koszty takiej wyprawy znacznie maleją.

Zdobycie, którego szczytu przyniosło Panu największą satysfakcję?

Myślę, że wejście na Pik Lenina. Było fantastycznie i pięknie. Niezapomniane widoki, wspaniała atmosfera. Wchodziliśmy na szczyt w pięć osób, zatem grupa była zwarta i doskonale rozumiejąca się. Niesamowite wrażenie, pomimo porażki, zrobiła na mnie także Alaska. Już teraz wiem, że wrócę na nią w przyszłym roku i podejmę kolejną próbę zdobycia Mckinleya. Mam nadzieję, że tym razem się uda. Wyprawa na Alaskę była absolutnie wyprawą mojego życia. Przynajmniej dotychczas.

Alaska jest zatem zaplanowana i pewnie dojdzie do skutku, ale czy ma Pan jakieś inne marzenie związane ze swoimi wyprawami, czy chciałby Pan wejść na jakiś szczególny szczyt, odbyć wyprawę w jakieś szczególne góry?

Marzy mi się zdobycie któregoś z ośmiotysięczników. Bardzo też chciałbym wejść na Ama Dablan, jedną z najpiękniejszych gór w Himalajach, która liczy niecałe 7 tysięcy metrów. Bardzo chciałbym zrobić „Śnieżną panterę” czyli zdobyć pięć siedmiotysięczników byłego ZSRR. Między innymi „Pabiedę”, która uważna jest przez wielu za najtrudniejszy siedmiotysięcznik świata, trudniejszy od samego Mount Everestu.

Zatem życzymy Panu spełnienia tych marzeń.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW PRZYJAZNY SAMORZĄD TERYTORIALNY

OKRĘG 1 MYŚLENICE

LISTA 14 MIEJSCE 3

Inżynierka do Powiatu

Komitet Wyborczy Wyborców
przyjazny
samorząd
 terytorialny

Mgr inż. arch Anna Maria Nodzyńska-Papierz

Absolwentka wydziału Architektury i Urbanistyki Politechniki Krakowskiej. Właścicielka biura projektów i galerii sztuki. W wolnych chwilach malarka. Od 15 lat z przyjaciółmi organizuje finały WOŚP w Myślenicach. Spełnia się również w roli żony, mamy i babci.

W Radzie Powiatu chcę podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym, dlatego startuję pod hasłem: **INŻYNIERKA DO POWIATU.**

Wyznaczam sobie trzy główne cele:

Oszczędności w wydatkach na elektrykę, gaz i ciepło.

Myślenicki szpital w 2012 roku wydał ok. 1,5 mln zł na gaz i energię. Zastosowanie kolektorów słonecznych, ogniw fotowoltaicznych i pomp ciepła może przynieść nawet 400 tys. zł oszczędności rocznie. Program powinien objąć również szkoły podległe powiatowi i budynki urzędu. Wykorzystując zebrane doświadczenia, oraz planowane unijne dotacje, można stworzyć drogę do tych nowoczesnych technologii mieszkańcom i lokalnym przedsiębiorcom.

Wykorzystanie powiatowego potencjału.

Będę wspierała miejscowych przedsiębiorców. Nie uważam aby „lokalny patriotyzm” był czymś niewłaściwym. Dbajmy o swoich.

Szanujmy dorobek przeszłych pokoleń.

Dołożę starań, aby przywrócić centrum Myślenic i historycznym ulicom tradycyjną rolę: handlową, turystyczną i spacerową. Atrakcyjna „starówka” przyciągnie turystów.

Nodzyńska-Papierz Anna Maria

KANDYDATKA DO RADY POWIATU W MYŚLENICACH

materiał sfinansowany ze środków KWW PRZYJAZNY SAMORZĄD TERYTORIALNY

OPAKOWANIA	 Drukarnia GRAFIPACK Od 1990 r.	UŁOTKI, ETYKIETY
32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b email: biuro@grafipack.pl		
	KALENDARZE	KATALOGI

Działaj lokalnie!

agnieszka wargowska - dudek

Tegoroczna tuka czyli „ziemiakobranie” dofinansowane zostało w ramach środków pochodzących z fundacji ARTS.



Przeczytaj uważnie, bowiem i Ty możesz zostać beneficjentem tych konkursów. Jeśli jesteś przedsiębiorczy i dynamiczny i masz pomysł na zrobienie czegoś ciekawego, powołania do życia pożytecznej inicjatywy, możesz ubiegać się o dotację. Naprawdę warto!

MYŚLENICKA FUNDACJA SZTUKI, PRZYGODY I PRZYJEMNOŚCI JUŻ OD DWÓCH LAT FINANSOWO ALE RÓWNIEŻ MERYTORYCZNIE WSPIERA POMYSŁY I INICJATYWY NA RZECZ LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI. W 2013 ROKU OGŁOSZONY ZOSTAŁ JEDEN, W 2014 ROKU DWA KONKURSY GRANTOWE: DZIAŁAJ LOKALNIE ORAZ FIO MAŁOPOLSKA LOKALNIE.

Łącznie dofinansowanie otrzymało 46 inicjatyw lokalnych na kwotę 210.000 zł. Większość projektów jest aktualnie realizowana, o pomysłach i efektach działań liderów, którzy otrzymali grant można poczytać na stronie oraz fanpag'u fundacji. Są to konkursy kierowane również do osób, tworzących nieformalne grupy jak koła gospodyń wiejskich, grupy teatralne (których w samych Myślenicach jest kilka) chóry, orkiestry etc. oraz organizacji pozarządowych. Ich celem jest wspieranie ludzi, które chcą wspólnie działać na rzecz swoich wsi, miast, gmin i społeczności je zamieszkujących. Potencjalni wnioskodawcy mogą liczyć na pomoc doradców w opracowaniu pomysłów na projekty w procesie składania wniosków poprzez: spotkania informacyjne, szko-

lenia i indywidualne konsultacje. W kolejnych naborach do konkursów zaplanowanych na wiosnę 2015 roku do rozdysponowania będzie większa pula środków, dlatego zachęcamy wszystkich do śledzenia informacji na stronie Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS oraz na facebooku.

W ubiegłym roku w ramach Projektu „Mierzeń wczoraj i dziś” powstała album wyjątkowy, zebrany ze starych rodzinnych zdjęć, porównano też zdjęcia miejsc kiedyś i dziś. Inicjatywa buduje tożsamość danego miejsca, dużo mówi się o tym w kontekście integracji Europy. Organizacja imprez na kilkaset osób w ramach Biotop Bike Park, to duże wyzwanie, zwłaszcza że do organizacji tych imprez i budowy toru rowerowego zaangażowanych jest około 100 wolontariuszy, To olbrzymi kapitał społeczny, który potrafią zauważyć właśnie organizacje pozarządowe. Na podobnych zasadach działa Myślenicki Klub Fantastyki organizując imprezy i angażując wolontariuszy w ich organizację. W końcu świetnie działające Koła Gospodyń Wiejskich, są wszędzie i na każdej z imprez gminnych czy powiatowych – dzięki takim mikrograntom i wsparciu jak pisać projekty i te organizacje mają szansę

uzyskania dofinansowania. Ogłaszane konkursy nie posiadają ograniczeń tematycznych. Pozwalają ludziom składać wnioski na takie działania, jakie chcą zrealizować i jakie są potrzebne w ich społecznościach. Doradcy Fundacji wspierają kielkujące pomysły i pomagają w opracowaniu wniosków konkursowych. Liderzy, którzy chcą wziąć udział w konkursie, muszą przejść kilka etapów. Formuła aplikowania wymaga zaangażowania i zainicjowania działań, oraz budowania lokalnych partnerstw. Tak naprawdę to bardziej złożony proces, który dotyka lokalnych społeczności. Wartości wniesione przez projekty pozostaną. Konkurs to początek ścieżki, którą pójść wnioskodawcy. Pierwszy zrealizowany i rozliczony projekt otwiera ścieżkę do dalszych aktywności.

Obecnie realizowane projekty: *Alfabet Mody* - Inicjatywa realizowana przez mło-

dzież ze Stróży oraz z Myślenic. Pomysł obejmuje cykl warsztatów z projektowania i szycia odzieży prowadzonych przez projektantkę Beatę Dziadkowiec. Spotkania połączone są z projektowaniem odzieży, nauką wykroju i podstawowych technik szycia oraz obsługą maszyn krawieckich. Główny nurt spotkań warsztatowych to akcenty folklorystyczne w modzie. *Kliszczackie tradycje* - projekt ten to odpowiedź na potrzebę zachowania tradycji regionu kliszczackiego i warsztatu pracy twórców rękodzielników z Gminy Tokarnia. Inicjatywę rozpoczęły warsztaty tańca, śpiewu i zabaw ludowych dla dzieci połączone ze zwiedzaniem Ekomuzeum, miejsca gdzie zatrzymała się historia i gdzie odnaleźć można narzędzia pracy, stroje i przedmioty użytkowe ludzi pracujących na wsi. Podsumowanie projektu to organizacja święta ziemniaka. „Tuka” to ludowy obrzęd, który jednoczył i integrował ludzi, pokazywał jak pomagać sobie po sąsiedzku. Osoby uczestniczące w wydarzeniu mogły poczuć charakter i klimat miejsca do którego przybywają ponieważ organizatorzy zapewniają prezentację tańców i przysówek ludowych oraz degustację tradycyjnych potraw.

Biotop Bike Park - pomysł budowy obiektu w Myślenicach powstał w odpowiedzi na potrzeby miłośników kolarstwa i zawodników, ponieważ wielu z nich niezależnie od wieku uprawia kolarstwo czynowo bądź hobbystycznie. Projekt angażuje liczną grupę wolontariuszy, którzy pomagają w pracach i promocji toru. Grupę liderów tworzą miłośnicy kolarstwa górskiego. Pomysł kupia się na rozbudowie i otwarciu nowej cześć toru, a także umożliwieniu treningów amatorom, poprzez zróżnicowanie trudności ścieżek kolarskich. Podsumowaniem inicjatyw będzie wydarzenie sportowe „JUST PUMP 1” połączone z otwarciem kolejnych ścieżek, oraz zawodami w kilku dyscyplinach kolarstwa. W rywalizacji o nagrody będą brać udział zawodnicy z różnych miejsc Polski.

Wkrótce swoje otwarcie będą miały dwa kolejne projekty: „O rycerzu Pryszczyce” i „Królowie Pięknotce” grupy nieformalnej „Teatru przy drodze” oraz „Mobilny regał z pomysłami ożywia place zabaw w Dobczycach” organizowany przy udziale Biblioteki Publicznej w Dobczycach.

foto: archiwum

mówi prezes:



Agnieszka Dudek (Wargowska), prezes Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS: *Działaj Lokalnie jest bardzo wymagającym programem dla Fundacji. Aby móc ogłaszać konkursy musimy budować i rozwijać relacje z samorządami i biznesem, aby zapewnić pełną pulę na granty. Dlatego te programy są naszym wspólnym osiągnięciem Fundacji i Partnerów, którzy wsparli programy. W roku 2014 były to: Gmina Dobczyce, Gmina Wiśniowa, Gmina Pćim, Gmina Lubień, Gmina Myślenice oraz Gmina Tokarnia. W roku 2015 dodatkowo będą to: Gmina Raciechowice, Powiat Myślenicki, TG „Sokół” i dwie izby gospodarcze „Dorzeczka Raby” i „Ziemi Myślenickiej”. Jestem przekonana, że przez te małe granty możliwe są takie działania mieszkańców, grup nieformalnych, organizacji, które są dla nich naprawdę bardzo ważne. Każda społeczność jest inna: inni są ludzie, inne potrzeby i zasoby. To oni właśnie wiedzą co jest im naprawdę potrzebne.*

(RED)



foto: maciej holuj



Już ma imię

Działająca od 1 września 2009 roku Szkoła Muzyczna I stopnia do niedawna jeszcze nie miała swojego imienia. 17 października ten status uległ zmianie. W tym dniu bowiem szkole nadano uroczyste imię Oskara Kolberga wybitnego polskiego kompozytora i etnografa.

Uroczystość uświetnił swoją obecnością wojewoda małopolski Jerzy Miller, obecny był także wójt gminy Raciechowice (na terenie której leży Czasław) Marek Gabzdyl, skąd inąd pomysłodawca powstania szkoły oraz posłanka na sejm RP Joanna Bobowska. Oczywiście nie zabrakło całej społeczności czasławskiej szkoły: uczniów, nauczycieli i rodziców. Podczas odsłonięcia pamiątkowej tablicy wmurowanej tuż przy wejściu do budynku szkolnego została ona także poświęcona. W finale uroczystości w sali koncertowej Gościńca zakonu św. Benedykta w Szczyrzycu odbył się koncert, podczas którego wystąpili studenci z Akademii Muzycznej w Krakowie oraz uczniowie szkoły z międzyszkolnej orkiestry akordeonowej, która wspólnie z Zespołem „Motion Trio” – gwiazdą wieczoru - wykonała m.in. utwory Oskara Kolberga w opracowaniu Pawła Baranka.

(RED)

podróże Marka Kosiby (9)

foto: autor



Wesele to czy pogrzeb?

INDONEZJA TO NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE KRAJ POD WZGLĘDEM ILOŚCI MIESZKAŃCÓW WYZNAJĄCYCH ISLAM. JEDNAK INDONEZJA JEST POD WZGLĘDEM RELIGIJNYM BARDZO RÓŻNORODNA.

Najbardziej muzułmańska jest Sumatra, z kolei na Bali dominuje hinduizm. Jedną z największych wysp indonezyjskich jest Celebes, o powierzchni ponad połowy Polski, leżący pomiędzy Borneo i Papuą. Większość mieszkańców Celebes stanowią muzułmanie, jednak okolice miasteczka Rantepao zamieszkuje chrześcijańska grupa etniczna Toradżów. Lud Tana Toraja wyróżnia się niespotykaną gdzie indziej architekturą, niecodziennymi metodami chowania zmarłych i hucznymi, trwającymi nawet po kilka dni obrzędami pogrzebowymi. Pogrzeb nie odbywa się zaraz po śmierci lecz ciało zmarłego zawijane jest w tkaniny i oczekuje na właściwy pogrzeb od kilku do kilkunastu miesięcy, aż rodzina zbierze odpowiednią ilość pieniędzy na jego wyprawienie. W ceremo-

nii pogrzebowej bierze udział nawet kilkaset osób, cała ceremonia trwa kilka dni, jej długość jest uzależniona od zamożności rodziny zmarłego.

Dla uczczenia zmarłego i wyżywienia żałobników zabijane są całe stada świń i bawołów. W pierwszym dniu pogrzebu poszczególne klany rodziny przyprowadzają na główny plac bawoły przeznaczone do uboju. Przynoszone świny są przywiązane nogami do grubych bambusowych tyk i układane na głównym placu. Wśród ryku i kwiku wystraszonych zwierząt odbywają się tańce i modły. Zwierzęta są zarzynane i rozbierane na oczach uczestników pogrzebu. Świeże mięso od razu trafia do polowych kuchni.

Nietypowy jest także sposób pochówku. Kilkaset lat temu zmarli chowani byli w jaskiniach. Przewodnik zaprowadził mnie

do jednej z takich jaskiń, w której na półkach skalnych znajdowało się kilkadziesiąt trumien. Jaskinie są odwiedzane przez rodziny zmarłych, przed niektórymi trumnami widziałem świeże kwiaty i żywność - dary dla zmarłych. Zmarłe dzieci były chowane w dziuplach drzew oraz w trumnach zawieszonych na drzewach. Chodząc po leśnych cmentarzach trzeba uważać, bo wszędzie leżą ludzkie kości wysypujące się ze zgniłych trumien zawieszonych na drzewach. Obecnie zmarli chowani są w wykutych w pionowych skałach grobowcach. Do wykucia grobowców i pochówku budowane są specjalne rusztowania, bo grobowce wykuwane są na wysokości kilku, kilkunastu metrów nad ziemią. Na zewnątrz miejsc spoczynku ustawiane są drewniane rzeźby przedstawiające zmarłych.

M.K.

Święci i Błogosławieni wg. Józefa Wrony (I nagroda w kategorii rzeźba).



foto: maciej hołuj



foto: marek kosiba



Święci w „Domu Greckim”

agnieszka zięba

W TRZECIEJ DEKADZIE PAŹDZIERNIKA WRĘCZONO W „DOMU GRECKIM” W OGŁOSZONYM PRZED KILKOMA MIESIĄCAMI KONKURSIE „PRZYJACIELE PANA BOGA – ŚWIECI I BŁOGOSŁAWIENI W RZĘBIE I MALARSTWIE” NAGRODY. DO KONKURSU MOGLI PRZYSTĄPIĆ AUTORZY – AMATORZY, KTÓRYCH ZADANIEM BYŁO PRZEDSTAWIENIE ŚWIĘTYCH LUB SCEN RODZAJOWYCH Z NIMI ZWIĄZANYCH RZĘBĄ W DOWOLNYM MATERIALE LUB OBRAZEM NAMALOWANYM DOWOLNĄ TECHNIKĄ. WŚRÓD ZGŁOSZONYCH PRAC POJAWIŁ SIĘ: HAFT, PIROGRAFIA, MALARSTWO NA SZKLE, RYSUNEK, OBRAZY MALOWANE PASTELAMI ORAZ FARBAMI OLEJNYMI. Akt rozdania nagród poprzedziło „Osiem błogosławieństw” – utwór dobrze pasujący swym charakterem do tematyki konkursu, publiczność zaś mogła obejrzeć prezentację multimedialną przedstawiającą poczet wybranych świętych i błogosławionych.

Konkurs miał w założeniu posłużyć pielęgnowaniu twórczości ludowej oraz amatorskiej, a także ukazaniu sfery sacrum

widzianej oczyma artystów. Impreza wpięta się w Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. 60 prac w dwóch kategoriach złożonych przez 22 twórców nie tylko z powiatu myślenickiego, ale i z Krakowa to całkiem przyzwoity wynik. Amatorów oceniali profesjonalści: Stanisław Trybala (przewodniczący jury), Janusz Wątor, Rafał Zaluski oraz Agnieszka Turska. Jurorzy nie mieli łatwego zadania; zdecydowali o przyznaniu następujących nagród: w kategorii malarstwo wyróżnienia przyznano Radosławowi Bieli oraz Wojciechowi Mikołajczykowi. III miejsce przypadło Emilowi Bieli, II – Iwonie Tomazos oraz Zdzisławowi Sloninie, natomiast I – Joannie Fikas.

W kategorii rzeźba wyróżnienie otrzymał Stanisław Winter, wyróżnienie specjalne, ufundowane przez senatora VII kadencji, Stanisława Bisztygę – Adam Spytkowski. III miejsce przyznano Józefowi Sloninie, II – Bolesławowi Surówce, zaś I – Józefowi Wronie.

Kierująca myślenickim muzeum Bożena Kobińska poza nagrodami wręczyła również dyplomy wszystkim uczestnikom konkursu i wyraziła satysfakcję z tego, że autorzy „zechcieli podzielić się częścią swojego talentu”. Podkreślała również,

że dla jurorów szczególnie ważną sprawą było twórcze, a nie tylko odtwórcze podejście do tematu. Jej opinię podzielił przewodniczący jury, który podziękował pracownikom „Domu Greckiego”, podkreślił trud artystów i wspominał o tym, że Ziemia Myślenicka jest artystką, bo na jej terenie mieszka wielu ludzi, którzy są artystami.

Obecny na widowni prezes KIK-u, Zbigniew Syrek przypomniał dobrze pasującą do motu konkursu słowa świętego Jana Pawła II: „Nie lękajcie się być świętymi”. Mówił również o tym, że Papież – Polak niesie nas przez kolejne tysiąclecia oraz o tym, co można zrobić, by święci przenikali do codziennego życia. Wspomniał również o jedynej błogosławionej z terenu powiatu myślenickiego, Anieli Salawie, oraz o staraniach podjętych przez Klub, by na myślenickim rynku stanął pomnik Jana Pawła II.

Wyróżnione i nagrodzone prace przeszły na własność Muzeum Regionalnego. Można je będzie teraz oglądać w stałej ekspozycji. Nagrody w konkursie ufundowały: Klub Inteligencji Katolickiej, Muzeum Regionalne „Dom Grecki”, Starostwo Powiatowe w Myślenicach oraz senator Stanisław Bisztyga.



foto: maciej hołuj

naszym zdaniem **T**o wspaniała inicjatywa muzeum, aby nieprofesjonalni artyści zaprezentowali swoje umiejętności. Nieskażona żadnymi akademickimi naleciałościami twórczość jest nie tylko świeża i naturalna, ale także wspaniale się broni. Nie jest dla nas zaskoczeniem, że główną nagrodę w kategorii rzeźby zdobył Józef Wrona. Ten skromny kościelny z Tokarni od niepamiętnych czasów jest niekoronowanym królem rzeźbiarzy ludowych na naszym terenie. Spodobały nam się także malowidła na szkle Zdzisława Sloniny, zdobywcy II nagrody w kategorii malarstwo. Znany dotychczas z kolorowych rzeźb artysta maluje na szkle od niedawna, ale z jakim skutkiem!

Zdzisław Slonina (II nagroda w kategorii malarstwo) na tle swoich obrazów na szkle.

Smak duchowości

TO JUŻ OSTATNI Z CAŁEGO SZEREGU SMAKOŁYKÓW TOWARZYSZĄCYCH JUBILEUSZOWI 40 – LECIA WIEJSKIEGO DOMU KULTURY W GŁOGOCZOWIE. SMAKOŁYK DUCHOWOŚCI. PO SMAKOŁYKACH M.IN. WARSZTATOWYM, MUZYCZNYM, TEATRALNYM I POLITYCZNYM TEN OKAZAŁ SIĘ PRAWDZIWĄ UCZTĄ DLA DUCHA.

Na kanwie sześciocyfrowego cyklu „Źródło” autorstwa myślenickiej artystki, absolwentki krakowskiej ASP Jolanty Czerneckiej oparł swój godzinny wykład Jerzy Fedirko. Myślenicki znawca i miłośnik sztuki współczesnej, ongiś prezes i współzałożyciel istniejącego do dzisiaj Stowarzyszenia „Wspólnota Myślenice” rozpoczął swój wykład w zupełnych ciemnościach, chcąc w ten sposób uaktywnić wyobraźnię zebranych na sali. Wychodząc od sceny z „Makbeta” rozwijał (już przy oświetlonej sali) temat duchowości w sztuce posiłkując się przykładami z malarstwa, filmu i architektury i w prostej konsekwencji docierając do prezentowanych podczas wykładu zdjęć Joli Czerneckiej. – *Te sześć zdjęć, które mamy okazję tutaj oglądać to absolutnie zdjęcia wybitne* – mówił wykładowca. – *Relacja wody ze światłem jest tutaj perfekcyjna, zarazem symboliczna, dająca oglądającemu wiele pretekstów.*

Jolanta Czernecka, obecna zresztą podczas wykładu na sali, obroniła dyplom na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP w 1990 roku. W swojej twórczości zajmuje się zarówno malarstwem, jak również fotografią i projektowaniem graficznym. Wszystkim z jednakowo doskonałym skutkiem. Jest laureatką nagrody Konfrontacji Młodego Środowiska Krakowskiego i stypendystką Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

(RED)



foto: marek kosiba



Polska za progiem (10)

Wygiełzowska ETNOmania

andrzej boryczko

W tym miesiącu druga, obiecana część zaproszenia do Wygiełzowa, gdzie myślenicki turysta natrafi na swojskie klimaty w postaci zrekonstruowanego dworu z Drogini i gdzie króluje ETNOmania. Warto pojechać, tym bardziej, że Wygiełzów od Myślenic to jak rzut beretem. Słowem: Polska za progiem.

DUŻO WIĘCEJ CZASU TRZEBA POŚWIĘCIĆ NA ZWIEDZENIE SKANSENU.

Na powierzchni 5,3 hektara znajduje się dwadzieścia pięć niezwykle cennych zabytków drewnianego budownictwa wzbogaconego dodatkowo unikalną małą architekturą jak: krzyże, kapliczki, ule, gołębnik, mostek, płoty i opłotki.

W malowniczo, bogato ukształtowany teren, wkomponowano chłopskie zagrody z ogródkami i sadami, obiekty związane z wiejskim rzemiosłem i produkcją: jak kuźnia, olejarnia, młyn wodny, budynki zespołu małomiasteczkowego, karczmę, dzwonnice i kościół. Ten ostatni, przeniesiony z Ryczowa, pochodzi z 1623 roku

i jest najstarszym obiektem w skansenie. Wyposażenie wnętrza stanowią trzy barokowe ołtarze i cenne organy. Ściany zdobi piękna polichromia projektu Jerzego Fedkowicza z 1930 roku.

Z całego bogatego inwentarza skansenu nas, jako myśleniczan, najbardziej powinien zainteresować najokazalszy obiekt, jakim jest osiemnastowieczny Dwór z Drogini, rozebrany w 1985 roku w związku z powstaniem zalewu dobczyckiego. Resztki z rozbiórki budynku zostały zakupione przez Muzeum i w latach 2002-2006 dokonano jego rekonstrukcji w skansenie. Z dawnego wyposażenia zachowały się tylko: kamienny portyk, część belek stropowych, stolarka okienna i drzwi-

wa oraz trzy kaflowe piece. Obecnie budynek pełni funkcję muzealną i komercyjną. Część muzealną, obejmującą pięć sal, stanowi aranżacja mieszkania zamożnej rodziny szlacheckiej oparta częściowo na pamiątkach po ostatnich właścicielach drogińskiego dworu- rodzinie Bzowskich herbu Nowina. Dwie sale części komercyjnej przeznaczono na działalność koncertową, a także na organizację wystaw okazjonalnych.

Dzisiaj zarówno teren skansenu jak i zamku wypełnia tłum zwiedzających. Wzdłuż dróg i ścieżek rozmieszczone są kramy, stragany i rzemieślnicze warsztaty. Na łące centralnej stoi estrada - tu popołudniu odbywają się występy i koncerty. Wszędzie rozbrzmiewa gwar i muzyka, snują się smakowite zapachy regionalnych, ludowych specjalów na zimno i ciepło, a także kwiecia, ziół, miodów i napitków wszelkich. ETNOmania – całodzienna warsztat i prezentacje rękodzieła ludowego i rzemiosła, tańce ludowe, zajęcia i kursy ekologiczno-artystyczne dla dorosłych i dzieci, strefy ETNOzabawy i ETNOdesingu, pokazy ETNOmody i ETNOkina

oraz w finalne „Gotowanie na polanie” – to powód przybycia do Wygiełzowa nieprzebranych tłumów zwiedzających. Spotykamy „rodaków” z Myślenic zarówno wśród odwiedzających, jak i prezentujących swój artystyczny dorobek – ci zjawiają się tutaj każdego roku. Wiercie mi – impreza pierwsza klasa.

To nie wszystkie atrakcje z szerokiego wachlarza, jakie proponuje nam Park Etnograficzny. Bogaty kalendarz cyklicznych imprez takich jak: Majówka ze świętym Florianem, Przegląd Zespołów Obrzęd-

wych „Po krakowsku”, Konkurs Potraw Regionalnych „Przy chłopskim stole”, impreza plenerowa „Rodzinne powitanie lata”, gra terenowa „Tajemnice Zamkowej Wieży”, Turniej Rycerski, Powiatowe Święto Miodu „Miodobranie pod Lipowcem”, Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej, Złot Wiedźm i Czarownic, Ziemniaczysko pod Lipowcem i wreszcie Tradycyjny Odpust „Pod czerwoną jarzębiną” pozwolą nawet najbardziej wybrednym turystom znaleźć tu coś dla ciała lub dla ducha.



foto: autor

Zrekonstruowany dwór z Drogini.



foto: maciej holuj

NIEWIELE POMYLIŁ SIĘ (LUB WCALE) PAWEŁ MACHNICKI, ZASTĘPCA BURMISTRZA DOBCZYC MÓWIĄC, ŻE MUSICAL – OPERA DZIECIĘCA „POCZTÓWKI MUZYCZNE” WYSTAWIONA W SALI WIDOWISKOWEJ REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO – SPORTOWEGO W DOBCZCACH TO NAJWIĘKSZE WYDARZENIE KULTURALNE TEGO ROKU W TYM MIEŚCIE.

Istotnie. Z wielkim rozmachem przygotowano ten musical, pomysł dyrektorki Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach Moniki Gubały (zrodził się dwa lata temu podczas nowosądeckiej konferencji Młodzi Widzowie w Operze). W projekt współfinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (w ramach programu „Kolekcje” – priorytet „Zamówienia kompozytorskie” realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca), Gminę Dobczyce oraz Radę Rodziców wspomnianie szkoły zaangażowano wszystkich 177 uczniów (170 z nich wystąpiło na scenie) oraz wszystkich 25 nauczycieli. Jedni i drudzy wystąpili na scenie sali widowiskowej RCOS wcielając się (dzieci) w postacie m.in: chińskich gimnastyczek, papug, kotów, Szpiega z Krainy Deszczowców, Jamesa Bonda, Zorro, Szpiega, łabędzi, ryb akwariowych, ośmiornicy oraz w muzyków orkiestry (nauczyciele). Długo by opowiadać fabułę musicalu, wymienimy zatem tylko dziewięć części, z których się składał: uwertura, podróż samolotem, hotel, park, koty, pustynia, akwarium, samba i finał czyli „Oda do muzyki”.

Równie imponująca co liczba wykonawców jest liczba osób zaangażowanych w dzieło. Z powodu ograniczenia miejsca na szpaltach wymieniamy tylko te najważniejsze: Jarosław Olszewski (muzyk, który specjalnie na potrzeby musicalu skomponował doń muzykę), Wojciech Graniczewski (libretto), Magdalena Wąsowska

SEDNO
patronuje

Wszyscy na scenie

(reżyseria, scenografia, inscenizacja), Marta Łapczyńska (kierownictwo muzyczne), Kinga Kużdżał (choreografia), Katarzyna Staszal i Patryk Kaleciak (projekty strojów), Małgorzata Łukowicz i Dagmara Turska – Janeczek (projekcja), Monika Gubała (pomysłodawczyni i producent), Rada Rodziców (wykonanie kostiumów, ekranu, obsługa świateł). Patronat honorowy nad przedsięwzięciem sprawowało MKiDN, wojewoda małopolski i marszałek województwa małopolskiego.

Wspaniałe, kolorowe i zrealizowane z dużym rozmachem widowisko zachwyliło wypełniającą po brzegi salę publiczność. Zmieniające się jak w kalejdoskopie, rozśpiewane sceny układały się w dynamiczną całość zakończoną wspólnym śpiewaniem i tańcem. Podobno spektakl ma zostać powtórzony. Na razie nie zdradzono terminu powtórki, wiemy tylko, że ... ma być. (RED)



MONIKA GUBAŁA: W projekt zaangażowanych było sto procent uczniów szkoły, sto procent jej nauczycieli i sto procent rodziców pod kierunkiem pani Beaty Węgrzyn. Prace nad musicaliem ruszyły 27 sierpnia, ale wcześniej prowadzone były działania zmierzające do powstania dzieła. Wszystko co związane jest z musicaliem oparte zostało na realizacji podstawy programowej oznacza to, że uczniowie przygotowując spektakl doskonalili swoje nabywane podczas normalnej nauki umiejętności. Nic nie działo się tutaj w oderwaniu od programu nauczania. Chcę podziękować tym wszystkim, którzy włączyli się do pomocy przy realizacji projektu.



foto: maciej holuj



Poważne zmiany

JEST KILKA POWODÓW KU TEMU, ABY MÓWIĆ, ŻE W ORKIESTRACH DĘTYCH IDĄ DUŻE ZMIANY. MOŻE NAWET NIE IDĄ, ALE ... ZASZŁY? DOTYCZY TO GŁÓWNIIE REPERTUARU ORAZ SKŁADU OSOBOWEGO ORKIESTR.

Znany myślenicki muzyk i kompozytor Józef Romek, notabene kilkakrotny juror w Powiatowym Przeglądzie Orkiestr Dętych odbywającym się w ścianach MOKiS, uważa, że współczesne orkiestry dęte działające na terenie powiatu myślenickiego to już nie te same orkiestry, sprzed dziesięciu, a może nawet mniej lat, które znały dwa utwory na krzyż: marsza pod nogę i marsza ... pogrzebowego. – *Dzisiaj orkiestry dęte to także muzyka pop, jazz, a nawet rock, to olbrzymia zmiana i postęp. Trudno jednego i drugiego nie zauważyć gołym okiem* - twierdzi juror.

Zmiany, o jakich wspomina Romek, to także nie spotykana jeszcze do niedawna ekspansja dziewcząt, które dzisiaj zajmują w orkiestrach poczesne miejsca, a które jeszcze przed kilku laty można było policzyć na palcach jednej ręki. Wszystkie te tendencje można było zaobserwować siedząc w fotelu sali widowiskowej MOKiS podczas jubileuszowego Powiatowego Przeglądu Orkiestr Dętych. Każda z dwunastu prezentujących się formacji wywarła na publiczności bardzo dobre wrażenie. Widać ogrom pracy prowadzony w poszczególnych orkiestrach oraz wysiłek finansowy (nowe instrumenty, jednolite stroje muzyków itp.). Biorąc pod uwagę powyższe fakty, nie wyróżniamy żadnej z orkiestr widząc w każdej z nich olbrzymi potencjał. Natomiast wyróżnienia i nagrody przyznali jurorzy (bo taka ich rola i los).

Pierwsze miejsce przyznano Orkiestrze Reprezentacyjnej Miasta i Gminy Myślenice pod batutą Joanny Niechaj, drugie miejsce Orkiestrze Dętej OSP w Zawadzie pod dyrykcją Tomasza Stępnia zaś trzecie Orkiestrze Dętej z OSP w Głogoczowie pod dyrykcją Józefa Manieckiego. Wyróżnienia jurorzy przyznali: orkiestrom dętym z OSP w: Węglówce (dyrygent Janusz Paluch), Bęczarze – Krzywaczce (dyrygent Jacek Poręba) i Tenczynie (dyrygent Andrzej Stojewski). Nagrodę ufundowaną przez senatora VII kadencji Stanisława Bisztygę otrzymała Justyna Chmielek, dynamiczna dyrygentka orkiestry z OSP w Jasienicy. (RED)



historyczne wędrówki Marka Stoszcza



foto: autor

DLA KAŻDEGO Z NAS LISTOPAD JEST MIESIĄCEM SZCZEGÓLNYM, TO MIESIĄC ZADUMY I PAMIĘCI O TYCH, KTÓRZY ODESZLI. KAŻDY Z NAS ODWIEDZI GROBY SWOICH BLISKICH ZMARŁYCH LUB WSPOMNI ZMARŁYCH, KTÓRYCH GROBY ZNAJDUJĄ SIĘ GDZIEŚ DALEKO.

Kilka razy pisałem we wcześniejszych tekstach o tym, że na naszym terenie znajdują się miejsca wiecznego spoczynku tych, których nie ma kto dzisiaj wspomnieć. Do odwiedzenia takich właśnie miejsc chciałbym namówić Czytelników „Sedna”. Pierwsze z nich to mogiły żołnierzy, zarówno polskich jak i radzieckich znajdujące się na myślenickim cmentarzu. Rok rocznie płoną tam setki świec. Myśleniczanie pamiętają o żołnierzach i swoją pamięć okazują w postaci zapalonych zniczy i krótkiej modlitwie nad mogiłą. Kolejne miejsce, a właściwie miejsca, to cmentarze z okresu pierwszej wojny światowej: ten największy w Drogini i dwa mniejsze w Wiśniowej. Dzięki staraniom lokalnych społeczności miejsca

te są utrzymane w należytym porządku, a pamięć o poległych żołnierzach kultywowana. Wojacy tam spoczywający pochodzą z różnych zakątków Europy, są to: Niemcy, Rosjanie oraz żołnierze różnych narodowości ówczesnego imperium CK Austrii. Trzeba pamiętać o tym, że polegli w Drogini i Wiśniowej brali udział w jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach świata i byli świadkami „cudu nad Rabą”, który zadecydował o przebiegu wielkiej wojny w tym regionie. Odwiedzając groby swoich bliskich, pamiętajmy również o żołnierzach, głównie z II wojny światowej” spoczywających na cmentarzach w: Osieczanach, Stróży, Sieprawiu, Głogoczowie i wielu innych miejscowościach naszego powiatu. Gorąco namawiam Państwa do odwiedzania, z roku na rok coraz bardziej niszczonego, cmentarza na Tarnówce, potocz-

nie zwanego „cholerycznym”. Nekropolia ta całkowicie już prawie zapomniana, w niedługim czasie może zupełnie zniknąć z powierzchni ziemi, a przecież spoczywają tam mieszkańcy Myślenic, którym należy się pamięć. Na naszych oczach ginie zabytek kultury i historii lokalnej i jest to bardzo przykry fakt. Kolejne miejsce, do którego odwiedzenia namawiam to Polana św. Michała w lesie niedaleko Sułkowic. Właśnie w tym miejscu znajdują się groby tych, którzy jako pierwsi chwycili za broń w obronie wolności Ojczyzny - Konfederatów Barskich. W szczególny sposób namawiam Państwa do zapalenia znicza, przy Kościółku św. Jakuba, dla tych, co mogli nie mają a leżą w okolicznych lasach, polach jak również na terenie miasta. Jako że w obliczu śmierci wszyscy jesteśmy równi, nie ważne jest jakiej są narodowości i jak się tutaj znaleźli. (MS)

Mogiła żołnierska na Trupielcu.

Patrzeć z góry ... - i mieć dobry widok, to znakomity sposób, by panoramicznie lub horyzontalnie spojrzeć na ziemską perspektywę z góry i od góry. W tym celu najlepiej wspiąć się albo podejść na szczyt góry Mont Blanc i z wysokości 4807 metrów spojrzeć w dół (albo z góry) na swego szefa, kolegę lub nauczyciela, na swego syna, albo na tymczasowo zadowolonego na Krupówkach białego niedźwiedzia.

Być na ustach – zgrabnie i fantazyjnie zawisnąć komuś na ustach, np. stylem dowolnym lub stylem motylkowym.

Mieć kwaśną minę – stan psychologicznej zapaści związany z odkryciem przy sobie materiału wybuchowego z odbezpieczonym urządzeniem zapalającym – odpalającym.

Areszt domowy – więzienie familijno – rekreacyjne, pięciogwiazdkowe. Miejsce czasowego i ekskluzywnego pobytu – zamieszkanie skazańca wśród swoich najbliższych. Obiekt o wysokim standardzie urządzeń i wyposażenia – łazienka, telefon, telewizor, Internet, ciepła pierzyna, dobra kuchnia, miła teściowa ...

Uparty jak kozioł – osobnik o predyspozycjach dorosłego samca kozy domowej ukryty w skórze niepokornego rogowca. Z natury dziko, chorobliwie i zawzięcie uparty. W poglądach i zachowaniach nieformalny.

(CDN)



foto: maciej holuj, tekst: rafal załubowski

Sprawy księdza Godawy



foto: maciej holuj

Słoweńska artystka Sara Šober namalowała obraz, na którym zwiężające się koncentrycznie różnobarwne kręgi prowadzą jakby w głąb studni, do ostatniego punktu. Jest to tak sugestywne, że oko samo chce podążać za liniami aż do końca. W ten sposób można zilustrować nastrój listopada, gdy myśl od całego szerokiego zakresu obowiązków i gorączki spraw schodzi ku temu, co ostateczne. Ku punktowi, w którym się wszystko niezrozumiale wyjaśni. Mądry człowiek nie ucieka przed przyszłością. Starożytni, chociaż nie znali Objawienia, z wielką dojrzałością spoglądali ku temu, co nadchodzi. My, chrześcijanie, mamy wielką prawdę o zmartwychwstaniu – punkt, od którego wszystko zależy. W nim znajdziemy nieskończone Życie. Wobec niego blednie polityka, moda, kariera.

O czym myślimy nad grobami?

PRÓBKA HYMNU NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Wszyscy jesteście tacy sami, ustępujemy sobie miejsca w glinie, trzymamy się przeczornie od ziemi grobu na obrzeżach.

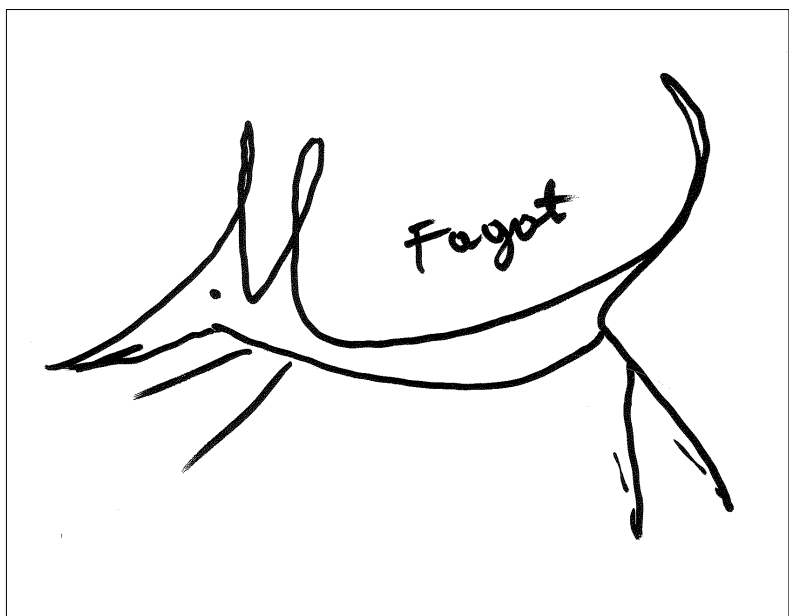
Nosimy topolowe liście do butów przylepione. Ciężej każdy krok waży, każdy oddech wypija ze szkła parafinę.

Daleko nam stąd do roboty, myśli kursują rzadko – święto. Czy szef czy szewc – różaniec wiatru przesuwa się przez nasze dłonie.

Rzeczy ostatnich próbujemy zapach oswoić chryzantemą i przetłumaczyć płomyk znicza na naszą barbarzyńską mowę.

Ks. Robert Godawa

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Józef Romek, muzyk, kabareciarz i pedagog myślenicki.

kto jest na tym zdjęciu?



CIA Z CZYTELNIKÓW, KTÓRZY CNA FOTOGRAFII W POPRZEDNIM NUMERZE NASZEJ GAZETY-ROZPOZNALI DANIELA OBAJTKA, OBECNEGO WÓJTA GMINY PCIM, TRAFILI W DZIESIĄTKĘ.

W tym miesiącu kolejna zagadka. Chłopczyk z misiem na zdjęciu, w rajtuzach i krótkich spodenkach na szelkach to dzisiaj dojrzały mężczyzna działający w strukturach samorządowych jako radny (od czterech lat). Dodajmy od razu, że jednej z trzech w naszym powiecie Rad Miejskich. Nie obce są mu zagadnienia związane z architekturą. Chce przedłużyć swój mandat, dlatego w nadchodzących wyborach będzie kandydował na radnego. Chociaż wyznaje zasadę, że do trzech razy sztuka, nie zawsze się do niej stosuje.

Kto jest na tym zdjęciu?

(RED)

„Różowy wernisaż” w „Domu Greckim”



foto: maciej holuj

Andrzej Boryczko na tle swoich obrazów.

Różowo było

TEGJ WYSTAWY JUŻ NIE MA. ZE ŚCIAN SALI WYSTAWOWEJ MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” ZNIKŁA OSTATNIEGO DNIA PAŹDZIERNIKA. KTO ZATEM NIE WIDZIAŁ, TEN JUŻ NIE ZOBACZY. A SZKODA. WYSTAWA ZATYTULOWANA: „TO NIE JEST ABSTRAKCJA ANI SURREALIZM” AUTORSTWA ANDRZEJA BORYCZKI BYŁA NIEPOWTARZALNĄ OKAZJĄ DO TEGO, ABY ZAPOZNAĆ SIĘ Z TĄ FORMĄ DZIAŁALNOŚCI TEGO CIEKAWEGO ARTYSTY.

Boryczko, z urodzenia myśleniczanin, z wyboru mieszkaniec Osieczan, to, jak określiła go podczas wernisażu wystawy (który notabene nosił nazwę różowego) szefowa Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” Bożena Kobińska człowiek renesansu. Nie tylko maluje, ale także pisze wiersze, opowieści fantastyczne, rysuje, jest kolekcjonerem dokumentów związanych z Myślenicami i uprawia turystykę edukacyjną zachęcając do niej także naszych Czytelników w stałym cyklu „Polska za progiem”.

Tytuł wystawy wydaje się być nieco przewrotny. Obrazy Andrzeja Boryczki dotykają bowiem bardzo blisko tego, co znawcy sztuki nazywają właśnie abstrakcjonizmem czy surrealizmem. Sylwetki flamingów (od barwy których wzięła się nazwa wernisażu) kojarzą nam się wprawdzie z tymi ptakami, ale są namalowane w sposób bardzo syntetyczny, uproszczony, stanowiąc bardziej zlepek precyzyjnie nakreślonych brył o wyraźnie zaznaczonych granicach, niż realny wizerunek proponujący realne szczegóły anatomii budowy tych pięknych ptaków.

Podobno proces realizacji wystawy rozciągał się bardzo długo. Mówiła o tym podczas wernisażu komisarz wystawy Ewa Chęcińska – Czaplak reprezentująca Stowarzyszenie „Wspólnota Myślenice” – obok muzeum, głównego organizatora ekspozycji. – *Nie mogliśmy zorganizować tej wystawy, bowiem nie mieliśmy pomysłu na jej ... tytuł* – mówiła Ewa Chęcińska - Czaplak. – *Chodziło nam po głowie „Malarstwo księgowego”, bowiem malarstwo Andrzeja jest jak uprawiany przez niego zawód niezwykle precyzyjne, żadnej niepotrzebnej kreski czy plamy, ale ostatecznie tytuł przyniósł nam przypadek i tak wystawa stała się faktem.*

Dodajmy, że dzisiaj już byłym.

(RED)

mówi artysta

foto: maciej holuj



Sztaluga jest w moim domu meblem, ponieważ ostatnio używam do malowania szpachelki farby często walają się po ziemi. To co pokazałem w „Domu Greckim” to przekrój mojego malarzkiego dorobku ostatnich 12 lat. Malarstwo jest ze mną przez cały czas, choć niekoniecznie przez cały czas intensywnie.

foto: maciej hołuj



Sumo bez kolosów

A gdzie droga?



wit balicki

foto: maciej hołuj

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII MIASTA DO MYŚLENIC ZAWITAŁO SUMO. KOGOŚ, KTO LICZYŁ NA TO, ŻE NA ROZŁOŻONEJ W HALI SPORTOWEJ ZS IM. ANDRZEJA ŚREDNIAWSKIEGO MACIE ZOBACZY 150 – KILOGRAMOWE, SPLATAJĄCE SIĘ W ŻELAZNYM UŚCISKU KOŁOSY RODEM Z JAPONII SPOTKAŁ ZAWÓD. OKAZUJE SIĘ, ŻE ZAWODNIK SUMO WCALE NIE MUSI WĄŻYĆ SETKI KILOGRAMÓW I ZJADAĆ NA ŚNIADANIE JAJECZNICY Z 30 JAJ. MOŻE TO BYĆ FILIGRANOWY SPORTOWIEC O NIEWIELKIM WZROŚCIE.

Mimo braku „olbrzymów” w Myślenicach emocji nie zabrakło. Sumo to bardzo dynamiczna i efektowna dyscyplina sportu. Walki na macie dohyo trwają czasem kilka sekund, ale wystarczy to do tego, aby w organizmach obserwujących wzrósł poziom adrenaliny. Myślenickie zawody występujące pod oficjalną nazwą Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodziczek i Młodzików w Sumo zorganizowała sekcja zapaśnicza KS Dalin pod okiem niezawodnego Ryszarda Szpakiewicza. Współorganizatorami byli: Ministerstwo Sportu i Turystyki, Polski Związek Sumo, Starostwo Powiatowe i UMiG w Myślenicach, Małopolski Związek Stowarzyszeń Kultury Fizycznej i MUKZ Gładiator Kraków. Halę udostępnił za darmo wspomniany na wstępie ZS im. Średniawskiego w Myślenicach.

Przez dohyo przewinęło się około dwudziestu zapaśniczek i 90 zapaśników sumo walczących w dziewięciu kategoriach wagowych (młodzicy) i pięciu (młodziczki). Młodzi sportowcy przyjechali do Myślenic z trzech stron Polski: Dolnego Śląska, Opolszczyzny i Małopolski. Nie zabrakło czterech reprezentantów Dalinu: Andrzeja Panusia, Krystiana Chytry, Filipa Szczurka i Jakuba Miski oraz dwóch zapaśników sumo z krakowskiej Prądnicanki, którzy występowali pod auspicjami myślenickiego klubu: Szymona Kupnickiego i Dominika Krawczyka. Reprezentanci Dalinu spisali się na medal. Ściślej mówiąc na trzy medale. Złoty w kategorii 35 kg. wywalczył Krystian Chytra zaś brązowe w tej samej kategorii Filip Szczurek i w kategorii 50 kg. Andrzej Panuś. Krzysztof Chytra ogłoszony został najlepszym zawodnikiem województwa małopolskiego zaś Andrzej Panuś najlepszym zapaśnikiem sumo broniącym barw Dalinu Myślenice. Puchary dla najlepszego zawodnika i zawodniczki całego turnieju otrzymali: Dariusz Wróbel (aktualny mistrz Europy) z klubu z Brzegu Dolnego i Wiktoria Kilian z Juventii Wrocław. Drużynowo w turnieju zwyciężyli zapaśnicy z Juventii Wrocław wyprzedzając w tej klasyfikacji Hutnika Pieńsk i Juniora Dzierżoniów. Dalin uplasował się w tej tabeli na 5 miejscu.

(RED)

SĄ TACY, DLA KTÓRYCH TAPLANIE SIĘ W BŁOCIE TO DZIKA PRZYJEMNOŚĆ. GDYBY TO JESZCZE BYŁA BOROWINA W CIECHOCINKU CZY W INNYCH SWOSZOWICACH? ALE NIE. TO TONY BŁOTA LEŚNEGO, CZARNOZIEM NAJLEPSZEJ KLASY ZMIESZANY Z POSZYCIEM LEŚNYM, NA DODATEK PRZETYSKANY GĘSTYM DRZEWOSTANEM. TAPLAJĄCY SIĘ TO LUDZIE, KTÓRZY NIEKONIECZNIE CZYNIAJĄ TO W CELACH ZDROWOTNYCH. RACZEJ Z PASJI I Z ZAWIĘCIA. TO ZAWODNICZY UPRAWIAJĄCY OFF ROAD.

Jeżdżenie samochodem terenowym wszędzie tam, gdzie nie ma drogi, a nawet jeśli jest to nieutwardzona, trudna do zidentyfikowania, śladowa, znane jest nie od dziś. Off road rozgrywany jest w naszym kraju na poziomie Pucharu Polski. Dlatego też Myślenicki Klub Motorowy zorganizował już po raz drugi tego rodzaju imprezę przygotowując dla jej uczestników wyjątkowo trudne trasy w okolicach: Borzęty, Podolan i Raciborska.

Prolog, jaki rozegrany został na łące w okolicach myślenickiego cmentarza żydowskiego to przysłowiowy „pikuś” w stosunku do tego, co czekało załogi podczas kolejnych etapów imprezy. Dość powiedzieć, że nocny etap rozgrywany w Podolanach zakończył się dla ostatnich załóg o ... szóstej nad ranem dnia następnego, kiedy trzeba było stawić się na starcie kolejnego etapu.

Off road polega na pokonaniu wytyczonej przez organizatora trasy w jak najkrótszym czasie. Załogi startujące w myślenickiej imprezie w klasach extreme i adventure posługiwały się specjalistycznie przygotowanymi samochodami.auta te wyposażone były w wyciągarki, które stanowią podstawowy sprzęt off roadowy. Bywa, że pokonanie trasy wiodącej terenami leśnymi i bezdrożami (błoto, woda, wykroty, a do tego często prężące zimno) zajmuje załogom kilka godzin. Bywa, że zawodnicy po pokonaniu trasy są skrajnie wyczerpani. Nie inaczej było w Myślenicach.

Ostatecznie rozegrano zawody w dwóch klasach. W extreme zwyciężyła załoga Zenon Skupień/Witold Rozwadowski, drugie miejsce zajęli Dariusz Lysoń i Dariusz Kapuściński zaś trzecie Kosma Nowak i Ramzes Mastela. W klasie adventure kolejność trzech pierwszych załóg wyglądała następująco: 1 m. Janusz Rusek/ Sławomir Janosz, 2 m. Marcin Stanik/Tomasz Cieżak, 3 m. Roman Pawłowski/Mariusz Kiereś. Przyszła także trzy nagrody fair play. Otrzymały je załogi: Dariusz Lysoń/Dariusz Kapuściński, Grzegorz Jagos/Bogdan Totoś i Jacek Koza.

(RED)





PIEZA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ

Just z Mauri Just ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI I ZYSKU | EDO

- strategia dla SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendacja ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kanałów i integracja z istniejącymi firmami regionu
- promocja firmy na pośrednictwem lobby
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGGMA
- możliwość skierowania Internetu Firmy o Internetu innych firm
- pośrednictwo w kontaktach z administracją, publiczną, i jej reprezentantami

PIEZA GOSPODARZAZIEMI WYŚLONOCIEJ
Ciekawym 106,33-400 ha. **Wł. Kł.**

✉ Tel: (12) 312 73-10
✉ E-mail: blanca@iguanilla.com

* www.bbc.com